Rok XI. Nr. 114 (3004). Wilno, Niedziela 29 Kwietnia 1934 r. Dziś 6 stron NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—60 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki.
Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 8-mio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Z dniem 10-go maja r. b.

„KURJER WILEŃSKI"

najpoczytniejsze pismo na Ziemiach Północno-Wschodnich Rzplitej znacznie się rozszerza i ukazywać się będzie w objętości

10 STRON CODZIENNIE

W takiej samej objętości ukazywać się będą wydawnictwa „Kurjera Wileńskiego" na województwo nowogródzkie:

„Kurjer Wileńsko-Nowogródzki"
„Kurjer Lidzki" i „Kurjer Baranowicki"

Każdy prenumerator **„KURJERA WILEŃSKIEGO"** jak również **„Kurjera Wileńsko-Nowogródzkiego", „Kurjera Lidzkiego" i „Kurjera Baranowickiego"** po opłaceniu **prenumeraty** zgóry, otrzyma od maja r.b. co miesiąc **BEZPŁATNIE 1 TOM POWIEŚCI** w pięknem wydaniu książkowem. Premjum bezpłatne w postaci tomu powieści miesięcznie otrzyma również każdy stały czytelnik „Kurjera Wileńskiego" oraz wydawnictw na woj. nowogródzkie, który w administracji pisma jako dowód tego, że jest stałym czytelnikiem naszego pisma, **złoży wszystkie egzemplarze „Kurjera"** za dany miesiąc. Pomimo znacznego rozszerzenia objętości naszego pisma oraz bezpłatnego premjum dla stałych czytelników cena prenumeraty i pojedyńczego egzemplarza **nie zostaje zwiększona. Cena prenumeraty miesięcznie wynosi nadal 3 zł., cena pojedyńczego egz. 15 gr.**

OD UROJEŃ NA PEWNE DROGI

Na Litwie wołają na alarm spowodu stanowiska niemieckiego w sprawie Kłajepdy. „Liet. Zinios", które doszły do nas wczoraj, zamieściły artykuł wstępny, zawierający przedstawienie sytuacji w barwach badzo ciemnych. „Liet. Zinios" wyraźnie mówią o szykowaniu się Niemców do oderwania Kłajpedy.

Bardzo wyraźnie o niebezpieczenstwie niemieckiem mówił też w swoim odczycie w dniu 20 kwietnia rektor uniwersytetu kowieńskiego p. Michał Römer. Końcowy ustęp tego odczytu miał następujące brzmienie:

Po zawarciu paktu polsko-niemieckiego. Niemcy wszystkie swe siły skoncentrowały na Kłajpedzie. Gdy rząd litewski zareagował na przeciwpaństwową akcję hitlerowców kłajpedzkich Niemcy odpowiedziały na to zamknięciem eksportu litewskiego. Litwa podjęła walkę z Niemcami bona fide i nie oglądając się na nikogo. Jeśli Litwa walkę przegra i Kłajpeda dostanie się Niemcom. to rychło nastąpi ekonomiczna i polityczna zależność od Niemiec. Potem przyjdzie kolej na Pomorze i inne państwa bałtyckie, a żadne pakty Becka nic nie pomogą. Walka Litwy z Drang nach Osten jest również walką o związek bałtycki, a więc Litwa przystąpiła już do walki o ten związek. Niegdyś Polacy walczyli z carską przemocą „za naszą i waszą wolność". Teraz również Litwa walczy „za naszą wolność i waszą, panowie Polacy. Łotysze i Estończycy". Taką jest litewska logika związku bałtyckiego. Czy zrozumieją to Polacy, Łotysze i Estończycy?

Tak mówił p. Michał Römer. Według nas przez to ujęcie dowiódł, że pole politycznego widzenia ma bardzo rozległe. Dotąd, za małemi wyjątkami, nie spotykaliśmy w Kownie publicznych oświadczeń. któreby posługiwały się kategorjami historycznego myślenia. Na Litwie tak, jak doniedawna w Polsce, nigdy nie było powszechnego głębszego zrozumienia spraw zachodnich. Z tego powodu odczyt p. Römera, który niewątpliwie budzić będzie wiele refleksyj, jest zjawiskiem w Kownie niezwykle pozytywnem. Odczyt ten jednak nie dowodzi, ażeby mentalności najbardziej nawet intelektualnych litewskich środowisk łatwo było pozbyć się pewnych urojeń.

P. rektor Römer w odczycie swym m. inn. powiada, że porozumienie z Polską byłoby możliwe. gdyby Polska uczyniła Litwie propozycje, któreby zmierzały do naprawy krzywdy uczynionej przez zagarnięcie Wileńszczyzny.

W tem miejscu trudno jest wykazywać, jak niesłuszna jest teza o tej krzywdzie, jak absolutnie nikomu. nawet z liberalizujących Polaków. których mamy poddostatkiem, nie może ona trafić do przekonania Litwa powstając do życia miała dwie drogi: albo pójść na federację, którą Polska jej kilkoma aktami proponowała i mieć wtedy całkowitą wspólnotę z Wilnem, albo ograniczyć się do roli małego państwa, którego nawet same pretensje do Wilna byłyby tego Wilna wyraźnem krzywdzeniem.

Ustęp odczytu dotyczący walki, którą, „za naszą i waszą wolność" podjęli Litwini, w naszem pojęciu jest dużem uświadomieniem wspólnoty dziejowej. Uświadomienie to w różnych, oddalonych od siebie datach spowodowało te wszystkie akty, które, niestety, historjozofja litewska przeklina. Nie odrazu w dziejach doszło się do tego uświadomienia i dlatego to chociażby w działalności Wielkiego Witolda, niesłusznie zupełnie kreowanego na patrona separacji, były różne próby niedopuszczenia do wspólnoty. Ale próby te zakończyły się przecież znakomitem poprzez Grunwald podkreśleniem. że były tylko błędem. Grunwald, to w dziejach naszych narodów akt najwymowniej wykazujący dobrodziejskie skutki wspólnego działania, które później nasza polska, a nie czyja inna mentalność ujęła w hasło „Za naszą wolność i za waszą".

P. Rektor Römer był łaskaw stwierdzić, żeśmy my, Polacy walczyli z carską przemocą z tem właśnie hasłem. Łatwo mu to przyszło, bo w jednych z nami był wówczas szeregach. Tak, walczyliśmy z carską niewolą, ale walczyliśmy też o tę naszą i waszą wolność już i po obaleniu tej niewoli: walczyliśmy, zdobywając Wilno w r. 1919 walczyliśmy, przyłączając Śląsk i wydzierając go przemocy, walczyliśmy w nieudanych plebiscytach na Warmji i Mazurach, walczyliśmy o Pomorze i morze polskie, walczyliśmy w r. 1920. a obecnie olbrzymi wysiłek. ja życia. ale abyśmy sami wolni. mieli jest czyniony nie poto, aby pognębiać jakieś narody, pragnące wolności i życia, ale, abyśmy sami wolni, mieli wolnych sąsiadów.

Przez cały czas, pierwiej na polu bitew. obecnie na polu walki pokojowej. walczyliśmy i walczymy za naszą wolność i za waszą. Nasza zaś polityka w stosunku do Narodu Litewskiego, Łotewskiego i Estonskiego zmierza. aby narody te zechciały w każdym wypadku i w każdej sytuacji w walce za naszą wolność i za waszą wziąć czynny udział.

Jest w życiu pewna zasada: Jeden za wszystkich. wszyscy za jednego. Dotychczas było tak, że jedna Polska stawała za wszystkich W naszej polityce litewskiej i bałtyckiej zmierzamy, aby nietylko jeden stawał za wszystkich. ale też. aby wszyscy stanęli za jednego. Polska przez 15 lat wskazuje wymownie, że o to jej właśnie chodzi.

Pan Rektor Römer bardzo wysoko ocenia przeciwniemiecką akcję w Kłajpedzie. nazywając ją walką za naszą wolność i za waszą. pakt zaś polsko-niemiecki usiłuje scharakteryzować. jako nieudaną koncepcję obrony Pomorza.

Otóż pakt polsko-niemiecki jest dowodem. że nasza sytuacja nie wymaga w tej chwili ostrzeliwania się. Jesteśmy silni i nie pakty nas bronią, a nasza postawa. Otóż postawa, siła, która nie potrzebuje wykazywać się waleniem pięścią w nos, jest więcej imponująca, niż samo walenie. I to jest właśnie powód, dla którego pakt polsko-niemiecki zaliczamy do wielkich sukcesów polityki naszego Ministra Spraw Zagranicznych. Akcja kłajpedzka, którą rozsławia pan Rektor Römer, nie jest znowu jakiemś bohaterskiem zmaganiem się, a tylko zwykłą akcją policyjną. która może sobie tak długo święcić tryumfy, jak długo nie będzie interwencji obcego państwa.

. P. Nowak w Kłajpedzie tej interwencji nie doczekał się nie dlatego. że jego policyjnych zastępów boją się w Niemczech, ale dlatego, że na taką interwencję i my mielibyśmy pewnie coś do powiedzenia.

Zdaje się, że wogóle p. Navakas wygrywa w tej chwili pozycje w Kłajpedzie w cieniu stosunków polsko-niemieckich. Ale walka. wygrywana ze względu na konjunktury, niewątpliwie skończyć się może fiaskiem, jeżeli konjunktura cośkolwek może się zmienić. Otóż zdaje się, że konjunktura dla Litwy zaczęła się zmieniać, a my nie mamy znowu żadnych powodów, aby w wytwarzanych temi zmianami niepewnościach dać Litwie poparcie, bo nawet, kto wie, czy obecnie tak, jak poprzednio nowe konjunktury nie są przeciw naszej polityce wygrywane.

Na Litwie zorjentowano się, że sytuacja jest niejasna i to stało się powodem szukania nowych dróg. A droga jest jedna: skończyć z wmawianiem sobie krzywdy wileńskiej, zaprzestać krzywdzenia ludności polskiej u siebie, zaprzestać prowokowania ludności litewskiej w Polsce, której napewno nie odmówi się tu praw swobody kulturalnej, a nadewszystko prześwietlić blaskiem prawdy drogi minionej przeszłości. Prześwietalenie to dostarczy dużo wniosków w ciężkich chwilach, wyzwoli od urojeń i wyprowadzi Państwo Litewskie z manowców na pewne drogi.

Janusz Ostrowski

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Awanse urzędników.

Jak się dowiadujemy, prace nad sporządzeniem list awansów urzędników zostały już ustalone. Pierwsze awanse obejmują funkcjonarjuszów administracji ogólnej, oraz pracowników przedsiębiorstw państwowych jak P.K.P., Dyrekcja P. i T., Lasy Państwowe i przedsiębiorstwa podległe Ministerstwu Pracy i Opieki Społecznej. Awansowani również będą urzędnicy Straży Granicznej i policji śląskiej. Awansowanie funkcjonarjuszów Policji Państwowej zostało załatwione w marcu r. b.

Przy sporządzaniu listy awansów szczególny **nacisk położony został na awanse niższych grup uposażeniowych.**

Do IV grupy uposażeniowej nikt nie został awansowany. Do V grupy awansowano koło 40 urzędników w całym kraju, do VI grupy koło 225. reszta awansów przypada na niższe grupy uposażeniowe od VII do IX. **Ogółem obejmą obecnie awanse koło 15 tysięcy osób,** w tem 6 tys. z administracji ogólnej i 9 tys. osób ze Straży Granicznej i policji śląskiej.

Terytorjalnie **największa ilość awansów przypada na prowincję,** bowiem w liczbie awansów w administracji ogólnej przypada tylko 14% na Warszawę.

Dekrety przyznające awanse doręczane będą od poniedziałku 30 b m. **z mocą obowiązującą od 1 maja 1934 r.**

Blachowski zwolniony z więzienia

Wczoraj wieczorem zwolniono z więzienia skazanego na 4 lata więzienia zabójcę dyrektora Żyrardowa Kellera — Stefana Blachowskiego.

Blachowskiego zwolniono z więzienia przedterminowo, wobec nienagannego zachowania się jego w więzieniu i specjalnego tła motywów zabójstwa.

Sensacyjne aresztowanie.

Z polecenia sędziego śledczego Grabowskiego aresztowano dziś w Warszawie znanego przemysłowca b. naczelnego dyrektora Tow. Akc. Wyrobów Metalowych Leśkiewicz i S-ka Czesława Kierszysa.

Jak wykazało dochodzenie dyr. Kierszys miał się dopuścić licznych nadużyć na szkodę tej firmy.

Przygotowania do soboru

Dnia 26 i 27 b. m. w pałacu Metropolji Prawosławnej w Warszawie odbyło się zebranie w sprawach związanych z pracami przygotowawczemi do zebrania przedsoborowego i soboru.

W posiedzeniu wzięli udział delegaci rządu i hierarchji Kościoła Prawosławnego. pod przewodnictwem metropolity Dionizego, arcyb. Aleksander, arcyb. Aloizy, wojew. Józewski, dyr. Potocki wiceminister Sieczkowski i nacz. Suchenek-Suchecki.

Następne posiedzenie odbędzie się dnia 11 maja.

Zebranie akcjonarjuszów t-wa kolejowego polsko-francuskiego.

W związku z mającem się odbyć 30 b. m. dorocznem zgromadzeniu akcjonarjuszów Towarzystwa Kolejowego Polsko-Francuskiego. wyjeżdżają do Paryża wiceminister Komunikacji p. Bobkowski i dyr. Departamentu Min. Skarbu p. Raczyński. W zebraniu tem weźmie również udział wicemin. Komunikacji p. Czapski.

Dziennikarze polscy w Berlinie.

BERLIN, (Pat). Dzisiaj o godz. 11 m 45 wylądował na lotnisku berlińskiem samolot niemiecki, wiozący uczestników wycieczki dziennikarzy polskich do Niemiec. Na lotnisku powitał przybyłych w imieniu poselstwa polskiego w Berlinie radca Wyszyński, ze strony niemieckiej — radca legacyjny von Sauckel i Meyer-Heideirhagen z ministerstwa propagandy. Uczestnicy wycieczki udali się do hotelu „Esplanada", gdzie zamieszkali.

BERLIN, (Pat). Nadburmistrz miasta Berlina dr. Sahm podejmował dziś śniadaniem polską wycieczkę dziennikarzy w restauracji dawnej wieży antenowej na wysokości 100 m. Wieża ta znajduje się na terenie wystawy zorganizowanej pod hasłem „Deutsches Volk und deutsche Arbeit". W czasie śniadania Sahm wzniósł toast na cześć prezydenta Rzeczypospolitej i bohatera narodu polskiego Marsz. Piłsudskiego oraz całego narodu polskiego, a obecni podchwycili ten toast 3-krotnym okrzykiem „hoch". Szef wydziału prasowego w prezydjum rady ministrów red. Święcicki zapewnił, że praca narodu niemieckiego budzi w narodzie polskim wielki szacunek, a dziękując za przyjęcie wzniósł toast na cześć prezydenta Hindenburga, wodza narodu Hitlera oraz narodu niemieckiego i za pomyślność miasta Berlina. Po śniadaniu wycieczka zwiedziła wspomnianą wystawę, przedstawiającą całość rozwoju kulturalnego i gospodarczego Niemiec.

Amb. Dawtian u min. Hubickiego.

WARSZAWA, (Pat). Ambasador ZSRR. Dawtian złożył w dniu dzisiejszym wizytę ministrowi opieki społecznej dr. Hubickiemu.

Łotwa przejmie inicjatywę
w sprawie zagwarantowania niepodległości państw bałtyckich.

RYGA, (Pat). Jak donosi prasa. koła polityczne liczą się z możliwością przejęcia przez Łotwę inicjatywy w sprawie wyjaśnienia gwarancji niepodległości i nietykalności wobec państw bałtyckich. Łotwa porozumieć się ma ze swoimi sąsiadami bałtyckimi co do podjęcia wspólnych kroków w stolicach mocarstw europejskich, a przedewszystkiem wielkich sąsiadów swoich, to jest Niemiec, Polski i Rosji Sowieckiej.

Najbardziej wchodzi w rachubę zagwarantowanie jej niepodległości w skali europejskiej lub ze strony Ligi Narodów.

Min. Barthou opuścił Pragę.

PRAGA, (Pat). O pobycie min. Barthou w Pradze ogłoszono komunikat, w którym m. in. czytamy:

Przedmiotem wymiany poglądów były w szczególności zagadnienia Europy Środkowej oraz współpracy ekonomicznej państw naddunajskich. Obaj ministrowie stwierdzili całkowitą zgodność poglądów. Potwierdzili oni decyzje, powzięte w tej sprawie przez ich rządy, a przedstawione w ostatnich deklaracjach, zwłaszcza w tej, która dotyczy paktu rzymskiego. Inne kwestje, w szczególności sprawa paktu bałkańskiego, problemy Ligi Narodów, a przedewszystkiem cały kształt zagadnień rozbrojeniowych były wzięte również pod uwagę. W sposób bardziej ogólny zbadano sprawę stosunków państw Małej Ententy z ich sąsiadami i Francją.

Ministrowie Barthou i Benesz wyrazili sobie nawzajem zadowolenie z pomyślnych wyników przyjaznych rozmów, w czasie których panowała całkowita zgodność poglądów.

PRAGA, (Pat). Minister Barthou opuścił dziś w południe Pragę żegnany na dworcu przez ministra Benesza, wielu czeskosłowackich dostojników państwowych, członków korpusu dyplomatycznego oraz liczne rzeszy publiczności.

Na dworcu min. Barthou wygłosił improwizowane gorące przemówienie Zwracając się do min. Benesza, podziękował Czechosłowacji za jej wierność Francji. „Pomiędzy naszemi obu krajami jest coś więcej niż przyjaźń, więcej niż sojusz. jest braterstwo".

Anglja, Ameryka i Francja zastrzegają się
przed rozszerzaniem moratorjum długów niemieckich

PARYŻ, (Pat). Ambasador francuski w Berlinie wystąpił do rządu Rzeszy z demarche, analogiczną do demarche amerykańskiej i angielskiej. Komunikat podkreśla ujemne skutki, jakie pociągnełoby za sobą ewentualne rozszerzenie moratorjum w stosunku do pożyczek Dawesa i Younga.

„Wyciągnięta dłoń niemiecka"
Min. Neurath polemizuje ze stanowiskiem Francji w sprawie rozbrojenia.

BERLIN, (PAT). — Minister spraw zagranicznych von Neurath wygłosił wczoraj do przedstawicieli prasy niemieckiej dłuższe przemówienie, w którem określił stanowisko rządu Rzeszy wobec sytuacji, wytworzonej przez ostatnią notę francuską w sprawie rozbrojenia

Następnie min. Neurath polemizował ze stanowiskiem zajętem w tej nocie przez Francję, odpierając zarzuty, dotyczące podwyższenia budżetu wojskowego Niemiec. — Zkolei, skreśliwszy przebieg rokowań rozbrojeniowych i walki rządu Rzeszy o równouprawnienie Niemiec, minister wskazał na ostatnią nominację specjalnego pełnomocnika rządu Rzeszy do rokowań rozbrojeniowych w celu doprowadzenia do porozumienia. Rząd Rzeszy, nie mając zamiaru rozwiązywać zagadnienia przyszłego rozbrojenia Niemiec przez jednostronną decyzję, nie może przypuścić, by jakikolwiek rząd zdawał na łaskę obcych decyzyj swe bezpieczeństwo.

— Trzymamy się tych propozycyj — mówił von Neurath — które poczyniliśmy ostatnio. Kłamstwem są twierdzenia, że poczyniliśmy przygotowania nietylko do uzbrojenia defensywnego, lecz też i do uzbrojenia w broń zaczepną. Zdajemy sobie sprawę z powagi i trudności obecnej sytuacji. Okres ultymatywnych nakazów w stosunku do Niemiec już minął. Tylko Niemcy zabezpieczone przeciwko atakom mogą spełniać rolę czynnika pokoju.

Min. Neurath kończy swe przemówienie wezwaniem do obcych rządów, by podjęły wyciągniętą do porozumienia dłoń niemiecką.

Nowy gabinet hiszpański.

PARYŻ, (Pat). Z Madrytu donoszą o godz. 17.55 premjer Samper ustalił ostateczną listę swego gabinetu. Prezesem rady ministrów jest Ryszard **Samper,** sprawy zagraniczne — **Ramero,** sprawy wewnętrzne **Salazar Alenzo,** wojna — **Hidalgo,** marynarka — **Rocha,** finanse — **Marrago.**

Gabinet Sampera składa się z 8 radykałów, jednego postępowca, jednego liberała-demokraty i 2 niezależnych.

Największy optymista świata może być... optymistą.

PARYŻ, (Pat). Prasa francuska żywo interesuje się małżeństwem prof. Woronowa. 68-letni uczony wziął ślub w Bukareszcie z 21-letnią Austrjaczką Schwałówną. Jest to 4 związek prof. Woronowa, który, jak zapewniają lekarze francuscy, jest w pełni sił. Na zapytanie, czy Woronow dokonał na sobie operacji odmładzającej, jego przyjaciel znany chirurg Dartigue zaznaczył, w tym wieku wydaje mu się niemożliwe przeprowadzenie podobnej operacji.

Kronika telegraficzna.

— **Otwarcie 2 kongresu kultury fizycznej kobiet** odbyło się w Warszawie w sobotę. — Obecni byli Marszałkowa Piłsudska, min. Hubicki, wicemin. Piestrzyński, dyr. PUWF. płk. Kiliński, przedstawiciele min. oświaty, spraw wewnętrznych, studjum wychowania fizycznego, związków sportowych, stowarzyszeń społecznych kobiecych, prasy i t. d. Na kongres przybyło około 600 osób.

— **Przybył do Poznania min. przem. i handlu** dr. Zarzecki w tow. wicemin. Doleżala, dyr. Inst. Eksport. p. Turskiego i grona wyższych urzędników Min. Przem. i Handlu. Na dworcu p. ministra powitał woj. Raczyński. który towarzyszył następnie p. Min. w zwiedzaniu szeregu zakładów przemysłowych. W godzinach południowych w Izbie Przem.-Handlowej odbył się raut.

— **W związku z uroczystem poświeceniem i otwarciem cywilnego portu lotniczego w Warszawie,** na Okęciu, przylecieli dziś przedstawiciele lotnictwa austrjackiego, rumuńskiego, greckiego, finlandzkiego, łotewskiego i estońskiego.

— **Czeskosłowacki związek piłkarski domaga się odszkodowania** w wysokości 30 tys. zł. za niedoszły mecz Polska — Czechosłowacja. O wysokości odszkodowania, jak wiadomo, zadecyduje Rimet z międzynarodowej federacji piłkarskiej.

— **Nastąpiło uroczyste otwarcie wystawy polskiej na targach lewantyńskich.** Otwarcia centralnego pawilonu polskiego. zorganizowanego przez Polski Inst. Eksport. dokonał konsul polski Łukaszewicz.

— **Grupa dziennikarzy litewskich wyjeżdża** w niedzielę do Moskwy na 3-tygodniowy pobyt w Rosji Sowieckiej.

W najbliższych czasie nastąpić ma rewizyta sowiecka w Kownie pod przewodnictwem Radka.

— **Nowomianowany poseł węgierski** Jungert Arnotti złożył wczoraj w Moskwie prezesowi Centralnego Komitetu Wykonawczego Kalininowi swe listy uwierzytelniające.

— **Rząd francuski zaprosił jugosłowiańskiego ministra** spraw zagranicznych Jevtica do złożenia wizyty w Paryżu. Dziennik „Politika" dowiaduje się, że Jevtić uda się do Paryża z początkiem czerwca.

— **Król włoski dokonał uroczystej inauguracji obrad nowego parlamentu.** Para królewska i książęta krwi udali się do parlamentu w galowych karetach eskortowanych przez konnych kirasjerów.

— **Trockij nie otrzymał zezwolenia na osiedlenie się w Turcji.** Były komisarz sowiecki w dalszym ciągu ukrywa się we Francji przed okiem ciekawych. zmieniając stałe miejsce swego pobytu.

— **W Łodzi małżonkowie Dammowie otruli** weronalem swą 11-letnią córkę, a następnie sami zażyli tej trucizny. W stanie ciężkim przewieziono ich do szpitala, lekarze jednak mają nadzieję utrzymania ich przy życiu.

— **Wybuchł gwałtowny pożar** w wielkiej destylarni „Old Pepper" w Luxingtown (St Zj.). który strawił zapasy whisky na sumę zgórą 4 i pół miljona dolarów. Pilnujący destylarnię stróż zginął w płomieniach.

— **„Frankf. Nachrichten".** jeden z najstarszych dzienników berlińskich, założony w r. 1722 zawiesił swe wydawnictwo z powodu ciężkiej sytuacji finansowej.

— **Po kilku bardzo upalnych dniach** nastąpił w południowych Niemczech gwałtowny spadek temperatury. W Alpach Babawrskich spadły znaczne śniegi. Powłoka śnieżna w Obersdorf wynosi 20 cm.

— **Skonfiskowano organ kurji biskupiej** w Berlinie. W Nadrenji zostały zawieszone dwa pisma katolickie „Westdeutscher Beobachter" i Bergische Post".

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Dewizy: Berlin 208,80 — 209.32 — 208.28. Londyn 27,07 — 27,20 — 26,94. Nowy Jork 5,26 — 5,29 — 5,23. Kabel 5, 26 i pół — 5,23 i pół — 5.23 i pół. Paryż 34,96 — 34,95 i pół — 35,04 — 34,87. Szwajcarja 171,72 — 172,15 — 171,29.

Dolar w obr. pryw. 5,23 i pół.

Rubel 4,65 — 4.68.



Na „Dzień Oficera Rezerwy“ w Wilnie



Obchód Imienin Marsz. J. Piłsudskiego w Wilnie w dniu 19. III. 1934 r. — grupa Koła Wileńskiego Z. O. R. w drodze na defiladę.

Dawne to czasy, kiedy w 1922 roku z inicjatywy grupy zdemobilizowanych oficerów podjęto próbę utworzenia Związku Oficerów Rezerwy w Wilnie. Próba dała początkowo minimalne wyniki.

W dniu dzisiejszym każdy może stwierdzić w sposób naoczny, jak w ciągu ubiegłego okresu wzrosła potęga organizacji. Świadczą o tem setki oficerów rezerwy zgromadzonych na uroczystościach wileńskich. poziom obrad, ilość i jakość dyskutowanych zagadnień. Jest to zjazd oficerów rezerwy z całego okręgu, obejmującego terytorjalnie obszar D. O. K. III.

W szczególności właśnie dzisiejszy „Dzień Oficera Rezerwy“ urządzony w Wilnie i zaszczycony udziałem P. Prezesa Zarządu Głównego Z. O. R. Generała Góreckiego, P. Ministra pełn Rumunji Cadere, oraz Pana Wiceministra Korsaka jest (a raczej być powinien) dla każdego z Wilnian ciekawym i sympatycznym objawem życia organizacyjnego że jak dotąd, występuje jeszcze jako specjalność Wilna.

Za rok już może podobne uroczyste zjazdy odbywać się będą na całym obszarze Rzeczypospolitej. Do tego dąży Okręg Wileński. Z takim wnioskiem ma wystąpić na najbliższym Zjeździe Oficerów Rezer. Rzeczypospolitej, który ma się odbyć w Lublinie. Do dnia dzisiejszego takich zjazdów w żadnym innym Okręgu nie było. Nie jest to bynajmniej jednostkowy wypadek inicjatywy Okręgu Wileńskiego, bo właściwie już w zaraniu życia organizacyjnego byłych wojskowych, jakie kiełkować poczyna w parę lat po ukończeniu wojny, Wilno przoduje na tem polu.

Tu najpierw między innemi powstaje Z. O. W. (Związek Organizacyj Wojskowych) — prototyp późniejszej Federacji P. Z. O. O.

Związek Oficerów Rezerwy w takiem stadjum rozwojowem, jak to dziś można stwierdzić na wielu płaszczyznach, daje nader bogaty materjał do wyczerpujących artykułów.

Można z zajęciem kreślić wytyczną rozwoju i pisać zarys historyczny Związku. Można zaznaczać jego wytrawność życia organizacyjnego. Można w kolorach tęczy przedstawiać cele i zadania do których dąży Organizacja, albo w twardych słowach przedstawiać trudności jakie miała do pokonania w rozwoju organizacyjnym i które pokonała. Tego wszystkiego nie uczynię z łatwo zrozumiałych powodów.

Dla osób wykazujących odpowiednie zainteresowanie Z. O. R. w Wilnie wydaje odpowiednie wydawnictwa, które z dostateczną precyzją zaspokoją ich najdalej idące zapotrzebowania.

Przeciętnym czytelnikom prasy wystarczą na początek wiadomości, że Związek Oficerów Rezerwy jest organizacją scentralizowaną z władzą naczelną w Warszawie — Zarząd Główny. Następują w hierarchji Okręgi z zarządami okręgowemi na czele. Okręgi dzielą się na poszczególne Koła w ośrodkach powiatowych i delegatury w mniejszych ośrodkach. Wilno, jako teren zgrupowania większej ilości oficerów rez., posiada własne Koło, najliczniejsze i najbogatsze organizacyjnie w całym Okręgu Wileńskim. Na drugiem miejscu stoi Koło w Grodnie. Jeśli spojrzeć na sprawy Okręgu Wileńskiego Z. O. R-u oraz porównać życie i prace tej jednostki organizacyjnej z analogicznemi w całej Polsce, to łatwo uderzy ich odrębność.

Mniejszej wagi róznice i bez szczególnego znaczenia są te wszystkie zjawiska, które płyną ze swoistych warunków tutejszego terenu.

Natomiast prawdziwą dumą natchnąć mogą wielu liczne objawy bujności życia organizacyjnego jakie cechują Okręg Wil. Przytoczone wypadki inicjatywy nie wyczerpują oczywiście tego typu zjawisk.

Okręg Wileński (dotąd odosobniony) powołał do życia Sekcje Zawodowe, celem większego skoncentrowania wysiłków współpracy, co dało wogóle doskonałe wyniki i doprowadziło do nadzwyczajnego rozwoju Sekcji Kolejowej.

Okręg Wileński, jedyny do dnia dzisiejszego, rozwiązał sprawę organizacji podchorążych rezerwy w sposób pożyteczny, wcielając tych ostatnich do Z. O. R-u, jako przyszłych oficerów wbrew wyrażonym poglądom Zjazdu Ofic. Rzeczypospolitej w Gdyni 1932 roku, pomijając przytem rzekome względy hierarchji, jako dające się obronić w inny sposób.

Okręg Wileński wreszcie położył najbardziej płodne wysiłki, celem wzmocnienia więzi organizacyjnej bratnich związków na swym terenie.

To wszystko najmocniej mówi o Organizacji, najlepiej wróży o przyszłych wynikach, które niech będą coraz większe, na chwałę Rzeczypospolitej.

T. R.



Koło Grodzieńskie Z. O. R. — ćwiczenia w terenie — omówienie zadania.

Poco ta wściekłość

Od Redakcji. — W sprawie „ankiety pomnikowej“ „Słowa“ zajęliśmy stanowisko wyraźne i zdecydowane nazajutrz po jej rozpoczęciu. Nie widzimy potrzeby powtarzać tego codziennie, mimo kontynuowania akcji antypomnikowej, jesteśmy bowiem przekonani, że nie warta ona jest tej burzy, którą wywołała. Społeczeństwo, które posiada poczucie lojalności w stosunku do samego siebie i konieczny zasób dyscypliny wewnętrznej, nie da się wziąć na kawały, któreby je ośmieszyły. Ale wileńskie związki kulturalno-artystyczne, zgrupowane w R. W. Z. A., które podjęły publiczny protest przeciwko dezorjentowaniu społeczeństwa, zostały zaatakowane i muszą walczyć o swoje stanowisko.

Solidaryzując się z niemi całkowicie co do istoty sprawy otwieramy przedstawicielom tych sfer łamy naszego pisma dla wypowiadania się i obrony słusznej sprawy.

Poniżej zamieszczamy nadesłany nam artykuł p. Witolda Hulewicza.

List redakcji „Zaułka“, tłumaczący zerwanie jej stosunków ze „Słowem“, został lojalnie umieszczony w całości na łamach „Słowa“. Dodał do niego podwójnych rozmiarów replikę p. Wysz. Zarzuca komitetowi „Zaułka“: spryt, serwilizm, tworzenie kliki i niemoc.

Ponieważ p. Wysz. operuje znaną nam już dawniej u niego metodą niedyskrecji, powtarzania prywatnych rozmów, a nawet plotek — trzeba tu będzie zapełnić pewne luki jego pamięci.

Kiedy redaktor naczelny „Słowa“ zwrócił się do późniejszego komitetu redakcyjnego „Zaułka“ z zaproszeniem do stałej współpracy i z rozmów wyłonił się projekt stworzenia dodatku literackiego, za zgodą p. Wysza połączono dodatki „W niszy“ i „Fala Wileńska“, by nadal wydawać w zwiększonych rozmiarach jeden dwutygodnik. Miał on pierwotnie nazywać się „Zakręt“. W komunikacie „Słowa“ wśród komitetu redakcyjnego „Zakrętu“ opublikowane zostało także nazwisko p. Jerzego Wyszomirskiego.

Nagle p. Wysz zmienił radykalnie front, zaczął uprawiać opozycję, która i redaktorowi Mackiewiczowi przysporzyła dotkliwych kłopotów, a wreszcie, w przeddzień wydania pierwszego numeru dwutygodnika pod ustalonym ostatecznie tytułem „Zaułek“ — wycofał się bez widocznej przyczyny z komitetu redakcyjnego.

Ta opozycja oczywiście przyczyniła się do tego, że trzy numery „Zaułka“ wydane były z pewnym „trudem“. Trudności polegały też w znacznym stopniu na tem, że nietylko p. Wysz cofnął obiecaną nam współpracę, ale że szereg dobrych piór odmówiło nam swych artykułów, nie chcąc pisać w dodatku wychodzącym przy „Słowie“. Do takich należeli m. in. p. Wanda Pełczyńska, prof. M. Morelowski, dr. St. Lorentz i Teodor Bujnicki na czele całej grupy „Żagarów“.

Nie jest prawdziwe twierdzenie p. Wysza, że tekę „Niszy“ najpierw odrzuciliśmy. Skoro nowy dodatek miał być połączeniem „Niszy“ i „Fali“, rękopisy przechodziły eo ipso do nowej redakcji. P. Wysz jednak chował tę tekę i niechętnie wydawał z niej rękopisy. Nikt „przy trzecim numerze“ nie „przybiegał w ostatniej chwili po ratunek“. Natomiast p. Wysz. będąc jeszcze w komitecie redakcyjnym, uniemożliwiał pracę ustawicznemi sprzeciwami, n. p. w stosunku do zamieszczenia utworów Gałczyńskiego, natomiast gwałtownie forsował rękopisy miernot.

Już po raz drugi p. Wysz pracę literatów mierzy ilością napisanych w tygodniu wierszy. Winszuję takiego kryterjum!

Zarzut zamieszczania tekstów „Smorgonji“ opiera się chyba tylko na żalu osobistym, że nie drukowaliśmy żadnej smorgońskiej satyry o panu Wyszu.

Zdania „Porochu nie chwatało“ nie rozumiem, a nie mam zwyczaju czytania pism polskich ze słownikiem rosyjskim.

Klika! Voila le mot... Jeżeli kliką jest grono kilkudziesięciu conajmniej działaczy, pracujących w Wilnie w szeregu najpoważniejszych towarzystw artystycznych, grono, w którem niema pana Wysza ani Lectora — w takim razie niech żyje klika!

Przy drugim numerze chcieliśmy likwidować „Zaułek“ wobec warcholstwa p. Charkiewicza i nieprzyzwoitej jego napaści na Związek Literatów. Nie można nikomu się dziwić, że nie ma ochoty współpracować w piśmie, w którem jest napadany. Na prośbę red. Mackiewicza, po zamieszczeniu odprawy p. Charkiewiczowi, oświadczeniu, że redaktor był nieobecny i o napaści nie wiedział, i zakazaniu panu Ch. dalszych napaści — spróbowaliśmy dalej wydawać „Zaułek“. Nie potrzebowaliśmy czekać „wymarzonej okazji“, gdyż żadnym kontraktem nie byliśmy ze „Słowem“ związani. Kiedy wszakże rozpoczęła się nagła, szkodliwa i poniżej poziomu utrzymana ankieta pomnikowa, nie mogliśmy kompromitować się dalszem firmowaniem dodatku literackiego w piśmie, które ze sprawy pomnika Mickiewicza robi wrzaskliwy jarmark. Nie jest serwilizmem przeciwstawienie się drukowaniu o osobistościach zasiadających w Komitecie Budowy Pomnika obelżywych inwektyw, na które pozwalają sobie absolwenci farmacji i emerytowani naczelnicy taborów miejskich.

Pan Wysz, zamiast liczyć, ile wierszy na tydzień pisze Łopalewski, lepiejby zrobił, gdyby talentu swego nie marnował na błyskotliwe feljetony i złośliwostki, lecz uraczył nas po latach tylokrotnie zapowiadaną własną powieścią, której wyczekujemy z zaciekawieniem. Wtedy przestałyby się nasuwać pod pióro rekoszetowe aluzje o „niemocy“...

Kończy p. Wysz: „Możecie wystąpić“. Dziękujemy, już to zrobiliśmy. Tylko poco ta wściekłość w postawie „Słowa“? No tak, straciliście „Zaułek“. No tak, ale człowiek cywilizowany powinien umieć panować nad odruchami bezsilnej złości.

*

Drugiej odpowiedzi wymagałaby niepoczytalna napaść p. W. Charkiewicza we wczorajszym numerze „Słowa“. Ten świętoszek, nazywający siebie sumieniem Wilna, został wyjątkowo zaproszony na zamknięte zebranie klubowe do „Smorgonji“. Nie łudziliśmy się, aby mu to pożytek umysłowy przyniosło, bo „Smorgonja“ nie jest dla takich ludzi. Nie przypuszczaliśmy jednak, aby nieprzyzwoitość p. Charkiewicza mogła posunąć się do wypisywania nieścisłych, złośliwie przekręconych, a nawet wręcz kłamliwych relacyj z zamkniętego zebrania towarzyskiego.

Pan Charkiewicz zabawił się nawet w denuncjatora. Ładnie też wygląda fakt, że o wszystkich tych rzeczach milczał, a wybuchnął dopiero z pianą na ustach w chwili, kiedy „Zaułek“ odżegnał się od „Słowa“.

Wystąpienie pana Charkiewicza nie nadaje się do polemiki, a jeżeli o niem rozpisywać się w prasie, to chyba tylko stylem p. Karola z tegoż „Słowa“.

Winszujemy arystokratycznemu i katolickiemu organowi podobnego współpracownika.

Witold Hulewicz.

Jednodniówka P. O. W.

Nakładem wileńsko-nowogródzkiego okręgu Związku Peowiaków ukazała się piękna praca zbiorowa — „P. O. W. na ziemiach W. X. Litewskiego 1914—1934“, pod redakcją d-ra Stefana Burhardta. Jest to szereg „szkiców i wspomnień“, które mają — jak to sobie założył komitet redakcyjny — spełnić „obowiązek przekazania potomności sylwetek tych naszych Koleżanek i Kolegów, którzy bądź na kierowniczych stanowiskach, bądź jako szeregowcy wytrwale nieśli ofiarną służbę ojczyźnie, a zwłaszcza — sylwetek poległych“. Dwie takie sylwetki: ś. p. ppor Józefa Januszki i por. Witolda Gołębiowskiego mają się ukazać jako oddzielnie opracowane monografje. To, co mamy w jednodniówce, to krótkie szkice, często bardzo żywo i dobrem piórem podane wspomnienia uczestników i uczestniczek walk o niepodległość. Naogół są to rzeczy dotąd nieogłaszane i sporo zapewne zawierają materjału pierwszorzędnej wagi dla historyka tych lat na ziemiach naszych.

Tak więc mamy wspomnienia rektora Witolda Staniewicza, szkic Wandy Dobaczewskiej, opisy poszczególnych fragmentów pracy i walk: St. Trzeciaka M. Młodkowskiego J. Trzeciaka, Z. Nagrodzkiego i J. Kurczyna, precyzujące przebieg wypadków notatki St. Burhardta, wreszcie szkice i wspomnienia z pracy peowiackiej w terenie E. Gulbinowej, L. Siemaszki, „Mszaryny“, T. Nagurskiego, E. Gulczyńskiego i M. Przybytkówny.

Skolei mamy Teodora Nagurskiego „Wileńskie P. O. W. dzisiaj“ i „Dział Organizacyjny. Tak więc wydawnictwo ma charakter podwójny: historyczno — informacyjny. Zamyka jednodniówkę bibljografja i indeks osób i miejscowości.

Pokaźnych rozmiarów zeszyt (88 stron in 4-o) zwraca uwagę doskonałą szatą zewnętrzną. Prócz nienagannego układu graficznego zdobi go szereg oryginalnych zdjęć oraz niepredukowany dotąd portret Marszałka, rysunku K. Znamierowskiego. Dwubarwna okładka linorytowa G. Achrem-Achremowicza utrzymana w charakterze wydawnictwa.

Pamiętnik ostatniego cara

Z Paryża dochodzi wiadomość, że opublikowane tam zostały poraz pierwszy in extenso pamiętniki ostatniego cara Rosji. Właściwie mówiąc chodzi tu o dziennik. Mikołaj II-gi miał zwyczaj skrupulatnego notowania codziennych zdarzeń. Rzecz prosta, w dzienniku tym bez porównania więcej znajdziemy szczegółów codziennego życia cara i carskiej rodziny, aniżeli wydarzeń o dziejowej doniosłości. Trudno stwierdzić, czy Mikołaj, prowadząc swój, bardzo systematyczny dziennik sądził, iż wszystkie notowane przez niego szczegóły mają znaczenie historyczne, czy też poprostu notował wyłącznie dla siebie, w myśl zasady ars pro arte. Skłaniaćby się należało raczej ku tej drugiej hipotezie, gdyż, mimo wszystko, car był zbyt wykształconym człowiekiem na to, by nie wiedzieć, iż notatka o spacerze jego z żona po parku pałacowym, czy też drobny pryszczyk, jaki mógł wyskoczyć na policzku carewicza Aleksego, nie ma żadnego znaczenia dziejowego.

Mikołaj był przedewszystkiem i w całem tego słowa znaczeniu dobrym ojcem. Ubolewać jedynie należy, że historja wysunęła go na takie stanowisko, jak tron imperjum rosyjskiego. Troski rodzinne zajmowały i pochłaniały ostatniego cara wszechrosji w stopniu bez porównania bodaj większym niż sprawy stanu. Powzólmy jednak mówić pamiętnikowi.

WYBUCH WOJNY ŚWIATOWEJ

Weźmy np. datę 19 lipca (st. stylu) 1914 r. Był to dzień wypowiedzenia przez Niemcy wojny Cesarstwu Rosyjskiemu. Zdarzenie o światowej wprost doniosłości. Jakże car na nie zareagował? W dzienniku jego pod wspomnianą datą znajduje się wzmianka następująca:

„Byłem z Aliks (carowa) w klasztorze. Potem udaliśmy się z dziećmi na spacer. Gdy powróciliśmy do pałacu dowiedziałem się, że Niemcy wypowiedziały nam wojnę. Olga, Dymitr i Iwan (członkowie rodziny carskiej) jedli ze mną obiad. Wieczorem przyszedł ambasador angielski Buchanan z depeszą od George'a (król angielski). Opracowanie odpowiedzi na tę depeszę zajęło mi wiele czasu. Herbatę piliśmy o wpół do pierwszej w nocy“.

Doprawdy zdumiewający jest spokój tego człowieka. Obok takiego zdarzenia, jak wypowiedzenie wojny, która doprowadzić miała Cesarstwo Rosyjskie do upadku i rozpętać najkrwawszą w świecie rewolucję, nie znajduje ostatni car żadnych innych słów, jak tylko: „Olga, Dymitr i Iwan jedli ze mną obiad“. Przypominają się starodawne klasztorne roczniki, kiedy to na marginesach kart kalendarzowych notowano obok siebie takie wypadki, jak umarł król i zdechło cielę. Olimpijski spokój i nadzwyczajne wprost, w naszych oczach, opanowanie cara tłumaczyć można jedynie chyba całkowitym indyferentyzmem, na to, co sie w świecie dzieje i co nie jest bezpośrednio związane ze sprawami najbliższej rodziny i najbliższych codziennych trosk i zabiegów.

KLĘSKA POD TANNEBERGIEM.

Mija kilka tygodni. Dwa korpusy rosyjskie pod wodzą gen. Samsonowa i Rennenkampfa, które się zapuściły były wgłąb terytorjum niemieckiego i zdawały się zagrażać Królewcowi, zostają osaczone przez, nie tyle przeważające, ile sprytnie rozmieszczone, siły niemieckie, którym przewodzi Hindenburg. W okolicach Tannenberga, niedaleko od historycznego Grunwaldu, gdzie ongiś zjednoczona Słowiańszczyzna starła w proch zastępy teutońskie, dochodzi do decydującej rozprawy. Dochodzi do bezprzykładnej wprost klęski wojsk rosyjskich. Rosyjskie korpusy przestały wprost istnieć. Samsonow popełnia samobójstwo. Zajrzyjmy do dziennika Mikołaja:

„Po południu byłem z Aliks, Olgą i Ellą w mieście. Po małym spacerze jeździliśmy łodzią po jeziorze. Aliks wróciła o 6-ej godzinie do domu. Ella pojechała jeszcze przed obiadem do Moskwy. Otrzymałem niemiłą wiadomość, że przeważające siły niemieckie zaatakowały i przy pomocy ciężkiej artylerji zniszczyły nasz 13 i 15 korpus. Gen. Samsonow i wielu innych poległo“.

Znowu niewzruszoność prawdziwego stoika Znowu brak różniczkowania pomiędzy zdarzeniami wagi państwowej i międzynarodowej a zdarzeniami tak codziennemi i tak szaremi, że wprost aż ckliwemi Czyż bowiem doprawdy mogło komuś, nie wyłączając cara zależeć na tem, że o pewnej godzinie jeździł on łodzią po jeziorze, o innej znów carowa wróciła ze spaceru do domu, a jeszcze innej pojechał ktoś do Moskwy?

ABDYKACJA.

Mijają miesiące i lata. Przychodzą dla Rosji klęski i ciężkie przejścia. W kraju działają podziemne siły w kierunku wywołania rewolucji. Zbliża się abdykacja cara A tymczasem dzienniczek spokojnie odźwierciadla spokojną psychikę ostatniego cara:

„Wczoraj wieczorem czekaliśmy długo na Griszę (Rasputin). Nareszcie Grisza przyszedł i pozostaliśmy razem aż do późna w nocy. Dziś miałem długą rozmowę z Griszą“.

Wypadki następują po sobie z wielką szybkością. Staje się wreszcie to, co w takich warunkach i przy takim człowieku stać się musiało. Mikołaj II-gi abdykuje. W pamiętniku czytamy:

„Spałem długo i głęboko. Jadę w stronę Mohylewa. Obudziłem się dopiero za Dyneburgiem Na dworze świeciło słońce. Był wielki mróz. Rozmawiałem ze swoją świtą o wypadkach dnia wczorajszego, a następnie czytałem książkę o Juljuszu Cezarze. O godz. 8 min. 20 przybyliśmy do Mohylewa“.

REWOLUCJA.

Rewolucja rozpętała się na dobre. Kraj nie ograniczył się do abdykacji cara. Mikołaja z rodziną uwięziono w Carskiem Siole. Sytuacja stawała się coraz groźniejsza. Rozpętane siły wywrotowe staczały Rosję w coraz szybszem tempie ku przepaści. Mikołaja nie opuszcza jego równowaga ducha. Marzy on o wyjeździe z rodziną na Krym do ulubionej Liwadji, gdzieby mógł sadzić kwiatki. W pamiętniku zapisuje w tym okresie były car słowa następujące:

„Mimo wszystko pociesza nas myśl, że jesteśmy wszyscy razem. Spędziłem czas z dziećmi do drugiej po południu“

POCZĄTEK KOŃCA.

Byłego cara wywożą z rodziną na Syberję, a stamtąd po różnych tarapatach do Ekaterynburga Na więzienie dla Romanowych przeznacza się historyczny dziś dom Ipatjewa W domu tym wloką się dni długie i monotonne, niosąc cara i jego rodzinę ku okrutnemu przeznaczeniu. 13 lipca 1918 r. zapisuje car w dzienniku:

„Aliks czuje się troszkę lepiej, chociaż nie może jeszcze zginać kolana. Pogoda nie dopisuje Z zewnątrz żadnej wiadomości“.

16 lipca nastąpił krwawy epilog tragedji ekaterynburskiej.

NEW.

CHŁOPOMACHJA.

Opisał kiedyś pięknie przewielebny Ignacy Krasicki jak to mnichy homeryckie boje staczały. Otóż ta jego „Monachomachja“ nie schodzi mi z myśli od czasu jak się zaczęła w prasie polemika o „literaturę chłopską“ — Poszło o rzecz nikłą, a co z tego wynikło! — chciałoby się zawołać w prologu do tej ...sielanki „naturalistycznej“, która choć nie wierszem, ani Krasickiego piórem opisana, może jednak być interesująca jako charakterystyczna w swoim rodzaju.

Początek był taki, że pisma endeckie, cierpiące na notoryczny brak „swoich“ poetów — niegrafomanów, zaczęły drukować tasiemcami wiersze Stanisława Młodożeńca. Ów Młodożeniec w latach 1918—22 był „dobrze zapowiadający się“. Pisywał w czasopiśmie „Nuż bżuhu“ i in. organach polskiego futuryzmu, a młodzież endecka jemu i towarzyszom robiła na wieczorach autorskich owacje przy pomocy zgniłych jaj. — Był „zgorszycielem Narodu“. Zczasem p. Młodożeniec wypisywał się coraz więcej i coraz gorzej, krytyka mówiła „szkoda“! Gdy doszedł już do stanu obecnego przytuliły go pisma endeckie. Stał się wyrazicielem olbrzymiej większości zdrowych sił naszego Narodu, bardem, Marinettim i... Al Jolsonem „naszych dzielnych chłopów“ w pismie semi-semitów: Strońskiego i Piaseckiego.

Ów p. Piasecki („brunet po kądzieli“), wcale zdolny redaktor dodatku literackiego do „ABC“, wyrżnął artykuł — kobyłę p. t. „Chłopy idą“ Sens taki: pułkownicy podatkami i bagnetami utrzymują w Polsce „poezję oficjalną“ deprawatorów, ale prawieczny duch polskiego ludu, który właśnie przeżywa wcielenie w Młodożeńca i kamratów nie da za wygraną. Krzepa zwycięży!

Tygodnik „Pion“, który w swej ambicji niepomijania ważnych przejawów kulutralnych już parokrotnie zapędził się za czemś tak, że potem na ważniejsze i aktualniejsze sprawy miejsca brakło i tym razem nie zostawił enuncjacji bez echa. P. Tadeusz Makarewicz w spokojnym i rzeczowym zresztą artykule zakwestjonował tak chłopskość nowokreowanych wieszczów“ jak i ich wartości literacko-kulturalne. Bo cóż to znów za „chłopy“? — Młodożeniec sam się przechwala, że papa ma spory mająteczek, gdzie prawdziwe chłopy są, owszem „w roli parobków...“ Wieszcz sam jest znów nauczycielem w gimnazjum warszawskiem i „ugory“ ogląda tylko na obrazach w I. P. S-ie. Drugi „chłop“ piszący nazywa się Brzuza i jest... urzędnikiem w Ministerstwie Skarbu. Trzeci, to p. Burchter, który śpiewa jako „Burek“. O twórczości tych dwóch nikt zresztą, poza bibljografami, nie słyszał.

* * *

Dopieroż się podniósł tuman bojowy! Kawiarniane chłopy przyhołubione przez małoazjatyckich narodowców co parę dni zaczęły pokazywać co umieją. Oczywiście na p. Makarewiczu nie zostawili „suchej nitki“. Zdegenerowanym „ciarachom“ nawymyślali od ostatnich. Zastosowali do tej polemiki słownik, w którym obok „miejskich“ wyrażeń jak: awangarda, pioner, tworzenie rzeczywistości i fetor mamy dla okrasy „wsiowe“: zrozumią, tumanić, rozeznanie, tłamszenie, smród... Tytuły niektóre: „Rzepa w cudzem życie“, „Góra i mysz“, „o t. zw. chłopomanji i tych co chcą chłopów manić i tumanić“, „Wszystko się przewietrzy“... Wyrażenia charakterystyczne: „słyszał pan że dzwoniono, ale nie wie, w którym kościele, wytwory (kurzu) ciury obozowego: zatykaj nos i uciekaj; pięknie ci taki genjusz, tylko trochę smrodu zostawiając; dostał pan po palcach; panie Olcha, panie Makarewicz (żeby było „ludowej“ fałszuje się przypadek); tak, jak Pan postąpił, panie profesorze Jag. Uniwersytetu — to granda!“ — Ostatnie zdanie odnosi się do profesora Sztuki, który napisał b. spokojną recenzję ze zbiorku Młodożeńca...

* * *

I poco to było ruszać? Poco dawać okazję tej... „przyszłości narodu?“ Kilku pretensjonalnych grafomanów siedziałoby sobie na endeckim łaskawym chlebie i, jak dotąd, niktby o nich nie wiedział. Tak np. dopiero z „polemiki“ okazało się, że Brzuza jest jeszcze i inny, też Jan tez „literat“, ale „nie noszący chomąta urzędniczego na sobie“, jak sam pisze i... łaje. Teraz już zapóźno. Jeśli użyć jego krzepkiego stylu: — nie wywołuj Brzuzy z zastodoły.

P. P. Skiwski („Przemilczany najazd“) i Makarewicz próżno wyjaśniają i tłumaczą: że przeciwstawienie „chłopska krzepa“ i „zdekadenciała“ literatura to — w młodej i wcale (niestety!) nieprzeintelektualizowanej Polsce — frazes; że „śmieszna jest na naszym gruncie ta zabawa w degeneratów, którzy muszą się ratować zastrzykami „świeżej chłopskiej krwi“; że trzeba raczej sejo pracować, a nie uprawiać snobizmu miasta, czy wsi, dla samej „atmosfery“, bo przecież „obora nie zbawi“... Próżno przestrzegają, że frazesy „indyczących się jak neurasteniczne mieszczuchy“ panów „chłopów“ nie licują z krzepą i t. p., co pozwala podejrzewać potem w utworach o snobizm i mistyfikację. — Wszystko to jest nanic wobec ulewy wypowiedzi, manifestów i wyzwisk, kilku facetów, których nieopatrznie zbudzono z drzemki, z czego wyciągnęli widocznie wniosek, że teraz dla nich konjunktura.

* * *

P. Makarewicz demaskuje najważniejsze: pieśń i wogóle twórczość ludowa jest dziełem zbiorowości i wieków. T. zw. styl ludowy, niezależnie od tego, czy powstał samorodnie, czy też jest tylko uproszczeniem motywów „pańskich“, które dotarły z dworu lub miasta, nie da się zastąpić twórczością jednostki, od której będziemy wymagali nie zlania się z „duchem“(?) masy, ale właśnie odrębności i indywidualności. W sporze po stronie p. Makarewicza stanął p. Antoni Olcha, który wprawdzie też posługuje się takiemi szusami jak „nie macie zielonego pojęcia“ o chłopie, ale bądź co bądź wysuwa coś pozytywnego: poleca pismo „Wieś i jej pieśń“ gdzie zwalcza się „staffizm“ i przyśpiewki w imię „słońca dla strzech“. Nie znam tego. Nie wiem jak wygląda zwalczanie „przyśpiewek“ w piśmie „Wieś i jej pieśń“. Ale to przynajmniej wygląda poczciwie.

Natomiast gdy panowie Młodożeńcy i „Burki“ myślą fabrykować masowo nowoczesne odpowiedniki takich rzeczy jak jugosłowiańskie „O królewiczu Marku“, czy „O bojach na Kossowem Polu“, albo „Byliny“ ruskie, to to będzie właśnie „granda“ „Chamuły poezji“ nafałszują tylko wierszy, jak kiedyś fałszowali mleko.

* * *

Bo czytajmyż Młodożeńca „Gamy i pejzaże“! str. 61:

Ry—bi—ki ciach—ciach—ciach— li—ti—ti drum—drum—drum— ti—li—la bum—bum —bum—bum.

Smykiem w smyk — to i bas — kla—ry—net na ten raz — bum—bum —u—ha!! — jeszcze raz!

...Fal—ba—na ...ko—szu—la ..czer—wo—ne... bia—ła—we... na—de—ta... Or—szu—la .

i tak dalej i dalej po trzy sylaby w wierszu... — „Groza przechodzi nad umęczonym czytelnikiem, kiedy ogląda pełne pół tysiąca wierszy w tym stylu na całej stronicy „ABC“ — pisała tej „poezji“ krakowska „Linja“.

jim.

—[::]—

BIAŁYSTOK

Znany historyk, H. Mościcki, autor niedokończonego niestety wydawnictwa Kurjera Litewskiego „Dzieje porozbiorowe Litwy i Rusi", oraz szeregu książek z dziejów tych krajów (Pod znakiem Orła i Pogoni, Wilno i Warszawa w Dziadach Mickiewicza i wielu innych), tym razem opracował na prośbę komitetu wydawniczego, z ś. p. sen. Abramowiczem na czele, historję Białegostoku*), jego wyniesienia i upadku, na rubieży dwóch części państwa, Litwy i Polski, etap na którym odpoczywali swoi i obcy w podróżach na Wschód i Północ.

Materjały do dziejów Białegostoku, znajdujące się w archiwach wileńskich, berlińskich i grodzieńskich, oraz mocno zniszczone i niekompletne miejscowe, nie dostarczają wyczerpującego materjału do opracowania, niemniej ustalić się daje, że jeszcze w pierwszej połowie XVIII w. znikał w powodzi niezliczonych dóbr olbrzymiej fortuny Branickich Ziemia Podlaska, której Białystok miał się stać czas jakiś stolicą, była objektem spornym w XIII wieku pomiędzy Krzyżakami, Litwą i Polską. Tej ostatniej przyznał papież Innocenty IV prawa do tych ziem, ale dopiero Unja polsko-litewska ustaliła prawa i przywileje administracyjne tej połaci Państwa. W 1528 r. widzimy tam jako pierwszego wojewodę Jana Chodkiewicza, któremu Zygmunt I tę godność przyznaje, ale stolicą Podlasia jest wtedy Drohiczyn, który z czasem upada, ustępując miejsca Białemustokowi, a liczna kolonizacja mazurów polonizuje tę część kraju szybko i podnosi kulturalnie.

Pierwszą historyczną wzmiankę o Białymstoku znajdujemy w wiadomości z 1514 r. stwierdzającej, że ta osada należy do Michała Micnowicza Raczkowicza, vel Raczko, marszałka litewskiego. Następnie właścicielami Białegostoku są Bakałarowicze, potem drogą układów przechodzi w rodzinę Wiesiołowskich, i ta zajmuje się żywiej losem miasteczka, tak że od drugiej połowy XVI w. mamy o niem coraz więcej wiadomości. Piotra Wiesiołowskiego należy uważać za założyciela miasta, gdyż w 1581 r. rozpoczął budowę kościoła, założył szkołę parafjalną, podniósł wydajność rolniczą okolicy (stanęły dwa młyny) i wogóle doprowadził nieznaną mieścinę do kwitnącego stanu. W XVII w. czas krótki dzierżył starostwo tykocińskie a w niem i Białystok, Stefan Czarniecki z nadania króla Jana Kazimierza, niebawem jednak oddał je jako wiano swej córki Klemensowi Branickiemu, towarzyszowi broni, stolnikowi koronnemu. Wnuk jego, Jan Klemens ożeniony z Poniatowską, miał się stać kolejno: wojewodą krakowskim, hetmanem wielkim koronnym, kasztelanem krakowskim, twórcą wspaniałej rezydencji w Białymstoku, którą stale do Wersalu porównywano, ośrodkiem niezliczonych kabał, intryg i warcholstwa, kandydował do tronu po Sasach, zwalczał Bruhla i „pana Stanisława", stolnika litewskiego. Inaczej króla Poniatowskiego nie nazywał, jakkolwiek przez żonę uzyskiwał wszelkie względy i urzędy.

Trzy razy żonaty, ostatnią żonę, 18-letnią Izabellę z Poniatowskich, poślubił jako 50 człowiek dla politycznych celów. Nie odznaczał się żadną wybitną zdolnością i jego polityczne poczynania nie grzeszą bystrością, ale pozostawił pamięć zacnego człowieka, dobrego gospodarza wielkiej fortuny, fundatora niezliczonych dobrodziejstw dla miasta i ludności, z których założenie i uposażenie zgromadzenia Panien Miłosierdzia nie jest najmniejszą. Podniósł też prestiż władzy wojskowej i stanowisko hetmana.

Pochowany został w Krakowie, w kościele św. Piotra, a nie w ukochanym przez siebie Białymstoku, z którego mało wyjeżdżał od chwili koronacji Poniatowskiego, czyli przez blisko 30 lat. Czas ten zużył hetman, ostatni z Gryfitów Branickich, na podniesienie zamożności swych dóbr i miasta, a zwłaszcza na zrobienie z pałacu i otaczającego parku czegoś w rodzaju małego raju, wystarczającego dla jego mieszkańców. Dogadzając sobie, nie zapominał jednak hetman Branicki i o swem mieście. Prócz powiększenia szkoły parafjalnej, założył szkołę inżynierji wojskowej, gdyż rozwój i podniesienie stanu armji były jednym z celów jego życia. W szkole tej, wysoko stojącej pod względem nauk, wykładano budownictwo cywilne, co się bardzo przyczyniło do rozwoju architektury w całym kraju. Dla córek oficerów założył Branicki wzorową pensję, jako miłośnik teatru utrzymywał operę włoską i balet, grywano też sztuki, komedje, w gmachu zwanym „komedjalnią", znajdującym się w zwierzyńcu i uposażonym w doskonałą, bardzo bogatą w instrumenty orkiestrę. Uczeni, poeci, malarze gościli stale w pięknej białostockiej rezydencji, malarze Miris i Herliczka byli stale zatrudnieni.

Zasobność mieszczan wzrastała, handel suknem, tabaką, stał się specjalnością Białegostoku, wszelkiego rodzaju rzemieślników było dużo i to wysokiej miary, jeśli mogli budować np. wspaniałą karetę reprezentacyjną dla hetmana, albo wykuć mu srebrny serwis galowy. Przywilejem z 1769 r. oboje Braniccy wystawiają organizacji cechów przywilej wzorowany na ustawach cechowych innych miast Rzeczypospolitej. Załoga wojskowa i korpus oficerów Polaków, Sasów i Prusaków, do tego nadworne hufce hetmańskie, wszystko to koszarowało w zabudowaniach dworskich, hętman bowiem kochał się w wojsku, w pięknie wojskowym, musztrze i taktyce wojennej.

Największą jednak chlubą, a przynajmniej najefektowniejszym wyczynem był wspaniały pałac, rozbudowany z zaczętego przez ojca hetmana budynku, z dziedzińcami, tarasami, ogrodem francuskim, posągami niepośledniej wartości z których kilka przetrwało wszystkie burze wojenne i dotąd zdobią odnowiony pałac, siedzibę wojewody. Dekoracje w stylu Ludwika XV, odrzwia, boazerje, kominki marmurowe, pułapy i sklepienia stiukowe zachowały się też częściowo i przemawiają do dzisiejszego widza niewysłowionym wdziękiem, lekkością. Liczne dzieła sztuki, portrety, biusty marmurowe, pejzaże, bronzy zapełniały komnaty, gdyż hetman znał się i lubował w artystycznych drobiazgach, w obrazach i rzeźbach. Była tam i wielka sala recepcyjna, kędy z królewskim przepychem i ceremonjałem odbywały się przyjęcia, był pokój chiński, bibljoteka (177 tomów, prawie żadnych polskich książek) akwarjum słynne piwnice (setki butelek i antałów), przeszło 200 koni na stajni, pojazdów, broni, szat, dywanów, serwisów, długą listę wymienia inwentarz.

Park, magnacka fantazja Branickich, budzi ogólny zachwyt. Ogród francuski rozciągał się tarasami przed pałacem; tam klomby, fontanny, posągi i mniejsze figury, których było 24. Niżej, angielską modą utworzono altanki, pawilony, belwedery, zacisza, boskiety; dwie oranżerje dostarczały drzew pomarańczowych, ananasów, cytryn, brzoskwiń i moreli i t. p. Przytykał do ogrodów olbrzymi zwierzyniec, około 14 wiorst obwodu, gdzie zwierzęta chodziły swobodnie, była bażanciarnia i pstrągarnia, dalej hodowla danieli i jeleni, których było 160 sztuk razem.

Hetman utrzymywał wielki dwór, urzędników kancelarji, korpus paziów, a przy boku coś w rodzaju ministrów, z których Beck, Szwajcar z pochodzenia, był sekretarzem ek'pedycji cudzoziemskiej", wielce ceniony przez Branickiego, który nic nie przedsięwziął bez narady z „konsyljarzami": Starzeńskim, Mokronowskim, Matuszewskim i Węgierskim, oraz najwpływowszym z nich Beckiem. Byli to ludzie bardzo różnej wartości.

Dóbr Branickiego nie oddawano w dzierżawę zwyczajem ówczesnym, tylko administrowane były przez doskonale wyszkoloną administrację, a że dochód ich i kultura rolna znacznie wzrosła, zasługa to owych pracowników i umiejętnego zarządu. Własną flotą złożoną z 20 statków, mogących pomieścić 50 tys. korcy, spławiał hetman do Gdańska swe zboża, pod opieką admirała Otockiego, kap. marynarki. Włościan nie uciskano, ubodzy mieli duże świadczenia, w gospodarkę, t. zw. inwestycje, wkładano wiele, a dochody sięgały miljona zł. Czynny i chcący odegrywać rolę kierownika losami Rzeczpospolitej za Sasów, za Stanisława Poniatowskiego, Branicki odsunął się od dworu, i prowadził, nie tyle swoją politykę, ile gromadził w Białymstoku malkontentów i snuł z niemi jałowe intrygi. Czynnie jednak nie występował, nawet w Konfederacji Barskiej, której sprzyjał i ratował Konfederatów z opałów, ale prywatnie. Jawnie okazywał zupełną lojalność względem dworu rosyjskiego. Ulubioną rozrywką hetmana były festyny i bale, przedstawienia i przyjęcia gości dostojników zagranicznych, króla Augusta Sasa i jego syna Karola; fety przewyższały swą wspaniałością przyjęcia królewskie, i sławione były wierszem i prozą w różnych językach. I po śmierci hetmana nic się pod tym względem nie zmieniło. „Pani Krakowska", jak zwano hetmanową, wyszła niebawem za przyjaciela od serca Mokronowskiego, ale morganatycznie, by nie tracić dożywocia, i poświęciła się dalszemu rozwojowi miasta, głównie oddając niepoślednie usługi szkolnictwu, zasilając wszelkie społeczne potrzeby i przyjmując, to jadącego na wygnanie do Mitawy Ludwika XVIII, to cesarzewicza Pawła, z żoną, to wreszcie brata Poniatowskiego, czego za życia męża niepodobna było uczynić.

Rozbiory sprowadziły kres na „Wersal Podlaski", miasta i miasteczka brały udział w ruchach insurekcyjnych. Podlasie, rozdarte, weszło w skład państwa pruskiego, jako Nowowschodnie Prusy.

Białystok stał się stolicą departamentu, a zdetronizowana Pani Krakowska musiała się zgodzić na prośby swych sukcesorów Potockich, by sprzedać Białystok rządowi pruskiemu, za bardzo niewielkie pieniądze. Ciekawe są poglądy na urzędników pruskich z tych czasów, zanotowane przez współczesnych: „abominację wzbudzają ci z Pomeranii synowie garbarzy i kuśnierzy, pogardliwie odnoszący się do naszej szlachty, i mając pretensje do wyższej kultury, gniotą przytem dotkliwie podatkami". Mimo to, systematyczność i ład pruski, dały dodatnie wyniki, a gdy po królkich nadziejach na Napoleona, że utworzy wolną Polskę, musieli białostoczanie przejść pod rządy rosyjskie po pokoju w Tylży w 1807 r., nowe jarzmo było bodaj gorsze. Odtąd Białystok, jako część cesarstwa, przechodził wraz z zabranemi prowincjami nadzieje 1812 roku, w latach 1819—25 był terenem działalności tajnych związków będących odpryskiem Filomatów, (Tow. Zgodnych Braci, Zorzanie), nazwiska Rukiewicza, Lachowicza i Wrońskiego, zapisały się w pamięci ówczesnej młodzieży. Rok 1831 nie odznaczył się wybitnemi zdarzeniami, tylko pogłębił przepaść pomiędzy Rosjanami i Polakami. Pałac Branickich, teatr, parki, staczały się w ruinę, ale miasto wzrastało powoli, dzięki przemysłowi sukienniczemu. Powstanie 63 r. położyło kres wszelkim polskim instytucjom.

Działalność braci Ołdakowskich, Kobylińskich, Tylwica naczelnika powiatu, pociągnęły za sobą konfiskaty majątków i srogie prześladowania. Jeszcze w 1865 r. siedziało w więzieniach białostockich 111 osób, zesłano jeszcze więcej, rząd rosyjski intensywnie rusyfikował miasto i okoliczną ludność. Jednak mimo zduszenia wszystkiego co polskie, ruch handlowy wzrastał, a z nim ludność, oraz konieczne dla zwiększającego się miasta inwestycje: tramwaje, elektryczność, bruki, budowały się fabryki słynnego sukna.

Białystok odpolszczał się i żydział bardziej jeszcze niż ruszczał, ale w 1900 roku stwierdzić należy błyski odrodzenia: zapoczątkowane przez P. Łowienickiego, H. Mościckiego, B. Szymańskiego, którzy założyli Koło Pracy Społecznej, rozwinęło się w tajnych kursach i szkółkach, w zespołach teatralnych i t. p. objawach budzącej się na nowo polskości.

Rok 1915 sprowadził do Białegostoku dawnych jego gospodarzy, mianowicie Niemców, którzy równie sprężyście jak przed 120 laty zabrali się do gospodarki i w ciągu dwóch miesięcy zorganizowali wszystko, wydusiwszy 180 tys. rubli kontrybucji.

W 1918 roku przygotowani do samoobrony Peowiacy, b. Dowborczycy, zorganizowali ludność wiejską i miejską, co pozwoliło przebyć jako tako straszliwy chaos, jaki zapanował w epoce soldatenratu, aż przybycie komisarza Rządu Polskiego p. Ign. Mrozowskiego położyło kres wybrykom z których nienajmniejszym było podpalenie koszar i pałacu na wyjezdnem, 19 lutego 1919 r. kiedy płk. Dziewulski na czele 4-go pułku ułanów i płk. Pasławski z piechotą wstąpili do miasta, uwalniając je od obcych rządów.

Zaczęła się normalna organizacja urzędów, szkolnictwa i życia społecznego, rok 1920 przerwał te poczynania, najazd bolszewicki krwawo zaznaczył w Białymstoku swą bytność. Rozstrzelano kilkunastu zasłużonych obywateli. Dopiero po skończonej wojnie dźwignęło się życie miasta, na nowych zasadach, w trudzie i ofiarności mieszkańców.

Po magnackich prywatnych fantazjach Branickiego, które przeważnie rozwiały się jak dym z jego śmiercią po okresach obcych rządów, ustalił się los Białegostoku. Szkoda, że w tej obszernej, barwnie i zajmująco pisanej książce, nie znalazł się opis dzisiejszego Białegostoku, byłoby to dobrem porównaniem działalności tak rożnych wpływów i kierunków.

Od efemerydy „Podlaskiego Wersalu", paradoksalnego tworu kultury magnackiej, na tle ówczesnej prowincji podlaskiej, po przez pruski „dryl", rosyjski rozrost handlowy, wojenne przeżycia, trzeba było na zakończenie ukazać czem się dziś stał Białystok pod rządami polskiemi, pod kierunkiem i pracą takich ludzi, jak wojewoda Kościałkowski i jego współpracownicy.

Cały obraz tego osiedla, niejako stolicy Podlasia, roztoczył się przed czytelnikiem na kartach zajmującej książki. Największe pochwały należą się Magistratowi, który podobną pracę ofiarował swym obywatelom. Kiedyż się Wilno doczeka takiej monografji?

Hel. Romer.

*) Bibljoteka historyczna m. Białegostoku. Białystok, Zarys historyczny z 22 ilustracjami, t. I, opracował Henryk Mościcki. Białystok 1933. Wydawnictwo Magistratu m. Białegostoku.

Madryt bez chleba.



Jako protest przeciwko zarządzeniim rządu, biorącym w ochronę partję katolicką został ogłoszony w Madrycie 24-godzinny strajk generalny. W dalszym rozwoju wypadków w całym kraju został ogłoszony stan wyjątkowy.

Na zdjęciu: kolejki kobiet oczekujących przed składami chleba, wypiekanego w unieruchomionych piekarniach przez drużyny ochotnicze i żołnierzy.

Sensacyjny proces o zniszczeniu umowy

Sensacyjny proces o uszkodzenie prywatnej umowy znalazł się wczoraj na wokandzie Sądu Okręgowego. Sensacja polegała na tem, że na ławie oskarżonych zasiadł inż. Andrzej Lipkowski, lat 27, bliski krewny b. ministra Meysztowicza, zaś rzekomy poszkodowanym był znany na terenie Wilna właściciel większych dóbr ziemskich Włodzimierz Łęski.

CO MÓWI AKT OSKARŻENIA.

Według aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco: Włodz. Łęski posiadał zabezpieczenie hipoteczne w sumie 80.000 dolarów na sprzedanym przez niego w swoim czasie majątku Kozłowsk — A i Kozłowsk — Włodzimierzowo w powiecie postawskim. Majątek ten miał być wystawiony przez bank na licytację. P. Łęski znalazł wspólników, z którymi miał przystąpić do licytacji aby nabyć ten objekt.

W związku z powyższem została zawarta umowa pomiędzy p. Łęskim, a p. Andrzejem Lipkowskim, mieszkańcem Poznania, oraz z hr. Maurycym Mohlem i Zygmuntem Nielawskim. Wszyscy mieli w określonym terminie złożyć potrzebną dla przystąpienia do licytacji, sumę w wysokości kilkudziesięciu tysięcy dolarów.

Przewidziana była w umowie i kara wadjalna na rzecz p. Łęskiego, która ze strony Lipkowskiego wyrażała się sumą 3.000 dol. Kilka dni przed terminem, kiedy wspomniane wyżej kwoty miały być zmobilizowane, przez kontrahentów, p. Lipkowski po porozumieniu się z p. Mohlem i p. Nielawskim uzyskał scedowanie ich praw na siebie, a następnie zgłosił się do mieszkania p. Łęskiego w Wilnie, rzekomo dla omówienia pewnych szczegółów wykonania umowy.

Kiedy w trakcie rozmowy akt umowy znalazł się na stole, p. Lipkowski nieoczekiwanym ruchem schwycił korek od kałamarza i zamazał nim podpisy kontrahentów.

Rozprawie przewodniczył wiceprezes Brzozowski, oskarżał wiceprokurator Hejber, obronę wnosili adw. adw. Andrejew i Rutkowski, pow. cyw. popierał adw. Szyszkowski.

Na wniosek obrony do rozprawy dopuszczono biegłego kaligrafa Kwiecińskiego z Warszawy, zaś na wniosek powództwa biegłego Korusza-Worobjow.

ZAJŚCIE W OŚWIETLENIU POSZKODOWANEGO.

Główny świadek oskarżenia, a jednocześnie i poszkodowany Włodz. Łęski zeznaje, że wobec zbliżającej się licytacji majątku, na którym miał hipotecznie zabezpieczoną sumę koło 70.000 dolarów oprócz %% za pośrednictwem znajomego Z. Nielawskiego utworzył spółkę, która miała stanąć do licytacji i w ten sposób wejść w posiadanie majątku Kozłowsk. Do spółki weszli oprócz pp. Łęskiego i Nielawskiego, Maurycy Mohl i Andrzej Lipkowski. Umowa prywatna, zawarta pomiędzy spólnikami, a z różnych powodów nieostemplowana, przewidywała złożenie potrzebnych pieniędzy na tydzień przed licytacją, czyli dn. 5 grudnia 1932 r., pod rygorem kaucji wadjalnej w wysokości 3.000 dol. ze strony Lipkowskiego. Jednakże w końcu listopada p. Lipkowski zdołał nakłonić pp. Mohla i Nielawskiego do scedowania ich udziałów na siebie, następnie zjawił się w Wilnie u p. Łęskiego i zakomunikował, że umowa ta musi być przerobiona, gdyż jedynie on posiada wszystkie udziały. Pan Łęski rzekomo w dobrej wierze przedstawił mu posiadaną umowę dla omówienia szczegółów podlegających zmianie, wtedy właśnie, korzystając z chwilowej nieobecności Łęskiego w gabinecie Lipkowski miał uszkodzić umowę wymazując podpisy atramentem za pomocą korka od kałamarza i w dodatku odciąć nożycami z umowy skrawki papieru, na których znajdowały się inicjały kontrahentów.

Pan Łęski twierdził, że w postępowaniu Lipkowskiego była dalekoidąca premedytacja, gdyż pozbył się 2 innych spólników, żeby następnie po zniszczeniu umowy z ostatnim z nich stanąć samemu do licytacji. I faktycznie w dniu 12 grudnia p. Lipkowski licytował wspomniany majątek lecz licytacja nie doszła do skutku, gdyż nie było poza nim innych licytantów.

WERSJA OSKARŻONEGO LIPKOWSKIEGO

Pan Nielawski zaproponował p. Lipkowskiemu interes, który miał polegać na tem, że przy ulokowaniu pewnej gotówki otrzymałby do eksploatacji lasy. Po zbadaniu terenu lasów na miejscu okazało się, że są one wątpliwej wartości. Sytuację tę wytłumaczył p. Łęski tem, że już od kilkudziesięciu lat lasów tych nie widział. Natomiast zaproponował p. Lipkowskiemu tranzakcję podaną wyżej. Umowa została zawarta w dniu 2 listopada, tak że najwyżej w dniu 23 listopada miała być wniesiona opłata skarbowa. Nie wiedział jednak, że Nielawski, za poradą wtajemniczonych, przerobił datę z 2 listopada na 29-go odsuwając w ten sposób datę ostemplowania. Wiedział natomiast, że pozostali spólnicy nie zdołają w terminie potrzebnych pieniędzy złożyć, to też zaproponował scedowanie ich praw na siebie, co też uczynili bez żadnego sprzeciwu. Posiadając 2 inne umowy zwrócił się do p. Łęskiego z tem, że umowa w dotychczasowym stanie jest nieważną, gdyż termin uiszczenia opłaty stemplowej minął, pozatem należy zmienić warunki umowy wobec nowych okoliczności, jak zmiana ilości spólników. Pan Łęski zgodził się z tymi wnioskami i zniszczenie umowy załatwione zostało za obopólną zgodą. Nowa umowa miała być załatwiona w najbliższych dniach, lecz następnego dnia p. Lipkowski dowiedział się, że majątek pertraktowany jak również p. Łęski są bardzo zadłużeni i że hipoteka nie oświetla faktycznego stanu zadłużenia, a wobec tego do wznowienia umowy nie doszło.

EKSPERTYZA GRAFOLOGICZNA.

Po zeznaniu kilku świadków którzy nic do sprawy nie wnieśli przystąpiono do ekspertyzy grafologicznej, demonstrowanej w gabinecie sędziów. To też przewód sądowy na 15 minut przeniósł się do bocznych pokoi. Specjalny przyrząd elektryczny przywieziony z Warszawy prześwietlał zamazane atramentem plamy na umowach.

Przy tem biegły Kwieciński dowodził, że staranne wymazywanie korkiem od buteleczki z atramentu na 2-ch umowach (trzecia umowa została znsiszczona według p. Lipkowskiego również za wspólną zgodą) musiałoby trwać minimalnie 15 minut. Biegły Worobjow uważał, że wystarczy 3 minuty.

CZY MIAŁ P. LIPKOWSKI TE 15 MINUT CZASU?

Pan Łęski twierdzi, że po wyłożeniu umowy na biurko wyszedł z pokoju, by zdjąć płaszcz, nie mogło to jednak trwać 15 minut.

Prokurator poparł oskarżenie w całej rozciągłości. Adw. Szyszkowski energicznie popierał tezę premedytacji P. Lipkowskiego, który z całą bezwzględnością rzekomo dążył do pozbycia się spólników, wiedząc jak i pozostali o przerobionej na umowie dacie. Natomiast adw. Andrejew twierdził, że cała umowa została zawarta niegodziwie i odrazu nieważna była z punktu widzenia prawa cywilnego, zaś z punktu widzenia prawa karnego, zagrażała art. 283, jako działająca na szkodę innych wierzycieli. Pan Lipkowski, jako młody człowiek nie zdawał sobie początkowo sprawy z tego, co podpisał, kiedy jednak zrozumiał czem ta umowa grozi, a w dodatku, że za jego pieniądze ma być kupiony mocno zadłużony majątek, jasnem jest, że dążył do zerwania umowy. Na zakończenie powołał się p. mec. Andrejew na orzeczenie biegłego Kwiecińskiego, że niszczenie umowy mogło się odbyć jedynie za zgodą p. Łęskiego, gdyż to niszczenie powinno było trwać od 10—15 minut.

Sąd Okręgowy wydał wyrok uniewinniający p. Lipkowskiego i przekazał umowę Izbie Skarbowej dla ściągnięcia należności za brak stempli na umowie. **wz}**

Dorobek Rady Wileńskich Zrzeszeń Artystycznych

Sprawozdanie z Walnego Zebrania.

Zebranie Rady RWZA dn. 26 kwietnia, w liczbie 23 osób, stwierdziło, że za przykładem Wilna, które potrafiło zrzeszyć 9 organizacyj kulturalno-artystycznych, poszły Toruń i Poznań, a zanosi się na to, że i w Krakowie coś podobnego nastąpi. Nie potrzeba tłumaczyć, jak duże w takiej współpracy wynikają korzyści, jak wszelkie enuncjacje, prostesty i wpływy na opinję publiczną nabierają większej wartości i siły.

Zebranie zagaił prof. Ślendziński, poczem sekretarz prof. Szeligowski odczytał sprawozdanie z czynności RWZA: Rozpadły się one na cztery grupy: 1) ogólną, 2) odczytową, 3) czytelnię pism i studjum muzyczne, 4) Klub Smorgonia. Zrzeszenie pociągnęło za sobą konieczność przeróbki lokalu u Bazyljanów, co zostało dokonane przy wydajnej i bezinteresownej pomocy inż. Narębskiego oraz pp. Lorentza i Ślendzińskiego, którzy użyczali kredytu. Dziś koszty remontu prawie zupełnie zostały pokryte, mimo że wydatki zimowego sezonu były duże, jednak frekwencja też niezgorzej się przedstawia.

Pierwszym czynem na zewnątrz, jako wyraz opinji sfer artystycznych, była znana sprawa gobelinów, o które stoczyła RWZA gorącą walkę, zakończoną zwycięstwem; nie dano gobelinów z Wilna wywieźć, a jako pamiątka pozostała pięknie wydana, zajmująca broszura prof. Morelowskiego, o tym cennym zabytku wileńskim. Zabiegano o utworzenie stałej komisji teatralnej przy Magistracie, ale narazie projekt, (opracowany już statutowo), utknął gdzieś na Dominikańskiej. W dalszem staraniu o podniesienie kultury naszego miasta wystosowała RWZA dwa memorjały: 1) do warszawskiego Radja, w celu zwrócenia uwagi na niedostatecznie opracowane programy wogóle, a upośledzenie Wilna i poniekąd innych miast, słusznie za stolice poszczególnych części Rzeczypospolitej uważane, jak Kraków, Lwów, Poznań, Katowice. 2) Do Magistratu m. Wilna, żądając stałego popierania spraw sztuki i kultury w naszem mieście, co jest nader zaniedbane. Dwie szkoły artystyczne, Konserwatorjum i Rysunkowa p. Kwiatkowskiego, nie otrzymują żadnej pomocy miasta.

Sprawozdanie z czytelni przedstawia się cokolwiek smutnie: jakoś tak jest, że do ślicznie urządzonej, estetycznie umeblowanej, opatrzonej w ciekawe artystyczne wydawnictwa, jest dla przeważnej ilości kulturalnych ludzi za daleko, dotarcie aż tam zabiera czas, i bodaj że to jest jedyną przeszkodą w zwiększaniu się członków-czytelników. jest ich teraz 70 stałych, cz. że tyleż złotych przychodu, a same pisma kosztują 120 zł., należy więc podniecić, zachęcać i wysyłać ludzi do częstszego odwiedzania lokalu.

RWZA zorganizowała dwa cykle odczytów o Starem Wilnie. I tu pokazały się ciekawe rzeczy. Na pierwszy cykl (11 odczytów) uczęszczało 500 osób, na drugie (8 odczytów), zdarzyło się, że było po kilku zaledwie słuchaczy, a nawet nikogo.. czem to wytłumaczyć? Trudno zgadnąć, gdyż tematy były zajmujące, a prelegenci wartościowi, może za mało było reklamy osobistej, tak skutecznej w Wilnie. Jakoś tak bywało, że na odczyt z przezroczami, o temacie żywym, z prelegentem popularnym, całe grono „środowe", śmietanka intelektu wileńskiego wcale się nie pokazała, na innym, młodego poety, nie zjawili się nawet jego koledzy... Niełādnie...

Cały ten cykl nadaje się bodaj do tego, by wydać z niego książkę o Wilnie, których, każdy przyzna, mamy o wiele za mało. Studjum muzyczne postawiło sobie za zadanie popularyzowanie wiedzy muzycznej i stworzenie placówki badań muzyki współczesnej, oraz poznania literatury muzyki orkiestralnej. Frekwencja, zwłaszcza młodzieży szkolnej, była tłumna. W jesieni postara się RWZA nie tylko o ilustrację płytami gramofonowemi, ale o wirtuozów, wybranych z absolwentów Konserwatorjum, którym trudne warunki tamują drogę rozwoju. Grupa ta była w kontakcie z kilku kompozytorami pracującemi twórczo i może się pochwalić dodatniemi wynikami współpracy.

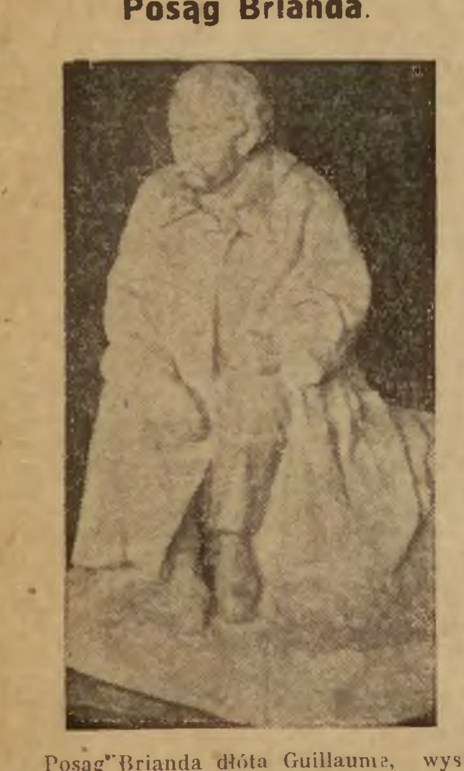
Wreszcie towarzyskiemi zdobyczami możemy się pochwalić w Klubie Smorgonia, (referował p. Hulewicz), mającym już w całej Polsce swą zasłużoną reputację, dzięki licznie odwiedzającym gościom i radjo, które z sobotnich wieczorów daje audycje. Prawie co sobotę, przez całą zimę, zbierano się tam, a 18 razy grano anonimowych poetów, satyryków, dawało licznie zebranej elicie wileńskiej, żywy, dowcipny, barwny, często doskonały stylowo ujęty obraz naszych stosunków. Zwracały zwłaszcza uwagę świetne naśladownictwa stylu literackiego Mickiewicza lub Puszkina; wiersz o Akademji, lub porcie w Drui obiegł całą Polskę, tematy niekt. wieczorów, jak np. W cichym domku na Mostowej, Akademja na cześć Bonifacego Magnolii, W raju, Przegląd Poetów, Związek Zawodowy Laureatów, Porada poradzie i wiele innych, pozostawiły wspomnienie wesołej zabawy, dowcipu, nie ubliżającego, ani tym co pisali, ani tym „którzy byli tematem kulturalnej satyry. Jeśli się zwłaszcza porówna do ordynarnych konceptów, jakiemi obrzucała pewna wileńska gazeta znane osobistości, tem wytworniej przedstawiała się satyra Smorgonji, w której brali udział jako wykonawcy, artyści scen naszych, p. Kaupe, Wołłejko, z niezmordowanym, oklaskiwanym zawsze p. Wyrwiczem na czele.

Nie najmniejszą atrakcją sobotnich wieczorów był estetycznie urządzony lokal, pełen dowcipnych dekoracyj którėmi się zajęły panie: prof. Wróblewska (autorka doskonałych karykatur), prof. Rejcherowa i p. Scholle; rozwieszone rysunki i obrazki wileńskich malarzy, dodawały wesołości, a zaciszny pokoik do bridża gromadził amatorów gry karcianej. Nie trzeba zapominać, że smaczny i b. tani bufet, był stale oblężony, a atmosfera wytworzona przez zebranych nader sprzyjająca do wymiany myśli i przyjemnej zabawy. Karnawał zaznaczył się udaną maskaradą, w której kostjumy pań i panów, niedźwiedzi i niedźwiedzic, cyganów i cyganek, czyli członków Klubu, odznaczały się pomysłowością i barwnością.

Po wysłuchaniu sprawozdań, zebranie dokonało wyborów Zarządu, który przedstawia się w następującym składzie: jednogłośnie prezesem został nadal prof. Ślendziński, reszta Zarządu: p. Hulewicz, p. Narębski, p. Szeligowski, p. Wyrwicz. Komisja rewizyjna pozostała w dawnym składzie t. j. prof. Lorentz, mec. Węsławski, dyr. Rackiewicz. Po odczytaniu i uchwaleniu przez zebranych memorjałów i protestów zebranie zostało zakończone.

Kl—lski

Posąg Brianda.



Posąg Brianda dłuta Guillaume, wystawiony w Salon des Artistes w Paryżu.

Radjo na pasie.



Policja amerykańska została zaopatrzona w „kieszonkowe" radjoodbiorniki.

Obrady Zarządu Federacji

a w szczególności Zw. Of. Rezerwy Wil. Okręgu

Dzień wczorajszy, jako pierwszy IX Zjazdu Wil. Okręgu Zw. Of. Rez., a także prezesów poszczególnych Zarządów powiatowych Federacji, tegoż okręgu, był dla wileńskich władz danych organizacyj — bardzo gorący. Oficjalna inauguracja odbyła się, już przed 8-ą rano na dworcu kolejowym

PRZYJAZD PREZESA FIDAC'U I MIN. PEŁNOM. RUMUNJI DR-A CADERE.

Na peronie zebrali się bardzo licznie przedstawiciele wszystkich sfederowanych związków obrońców Ojczyzny, z kompanją honorową Zw. Rezerwistów i oddz. reprez. b. uczestników polskich formacyj wojsk. na Wschodzie. Niebawem przybył prezes Federacji i zarazem ZOR. Rzeczypospolitej, gen. dr. Roman Górecki, zebrali się przedstawiciele władz administracyjnych, z p. woj. Jaszczołtem na czele.

O godz. 7-ej min. 50, poc. pośp. z Warszawy, przybył prezes światowej organizacji b. kombatantów, Fidac'u, p. min. dr. Cadere, powitany przez przedstawicieli władz państwowych i federacyjnych, przy dźwiękach hymnów państwowych rumuńskiego i polskiego. Po przyjęciu raportu od d-cy kompanji honorowej, por. Kurzyjamskiego, przeszedł przed jej frontem, poczem wraz z pp. gen. Góreckim i woj. Jaszczołtem opuścił peron.

OBRADY ZW. OF. REZERWY.

O godz. 10-ej rozpoczęły się obrady Zw. Of. Rez. które trwały do godz. 17-ej i pół.

Głównym punktem było sprawozdanie ustępującego Zarządu Okręgu, złożone przez dotychczasowego prezesa dr. Edwarda Górę kpt. rez. K. S., a odczytane przez sekretarza zarz. okr. p. Kondratowicza por. rez.

Po ożywionej dyskusji i omówieniu sprawozdania, zjazd na wniosek Komisji Rewizyjnej udzielił ustępującemu zarządowi całokwitego absolutorjum przez aklamację, wraz z podziękowaniem za dotychczasowe prace. Osobną owację urządzono prezesowi d-rowi Górze.

PROGRAM NA PRZYSZŁOŚĆ.

W czasie dyskusji nad programem przyszłej działalności ZOR. omówiono poza sprawami przysp. wojsk. i wych fiz., także kwestje **przysposobienia gospodarczego i wychowania obywatelskiego.** Ze szczególnem uznaniem przyjęto fakt wydania w druku przez Zarząd w broszure jednego z odczytów wygł. przez członka koła, por. rez. Jakubiszyna o wadach naszego ustroju rolnego. Broszura ta zwróciła uwagę wszystkich czynników miarodajnych. Zainteresował się nią także i p. premjer Prystor osobiście, i Sekcja Zag. Gosp. Wojew. Bloku Bezp.

Podkreślić jeszcze należy to, że **program prac p. w.** opracowany w referacie kierownika sekcji p. w. i w. f. kpt. dypl. rez. Dunin-Borkowskiego, postulaty Wil. Okr. ZOR. przyjęte zostały, jako podstawa prac p. w. w całej Rzeczypospolitej. Zainteresował się niemi insp. armji gen. Sosnkowski i będą one przedmiotem obrad specjalnego zjazdu.

Zkolei aprobowano szereg następujących wniosków wil. okręgu na zjazd ogólny ZOR. z całej Rzeczypospolitej w Lublinie. Są to:

a) nawiązanie jaknajściślejszego kontaktu ze Związkiem Rezerwistów i Zw. Podof. Rezerwy, w celu stworzenia jednolitej Armji Rezerwowej;

b) wciągnięcie do pracy całego młodego narybku oficerskiego, podchorążych rezerwy;

c) wprowadzenie na terenach wszystkich Kół komisyj dyscyplinarnych w celu wzmocnienia władzy wykonawczych Związku;

d) wprowadzenie na ter. całej Rzeczypospolitej w poszczególnych okręgach apelu oficerów i podchor. rez., jako sprawdzianu sił i dyscypliny Związku;

e) wzmocnienie akcji zbiórki na chorągiew.

Dodać należy w uzupełnieniu ostatniego punktu, że według uchwał poszczególnych kół okr. wil. preliminarz składek wynosi ok. 5000 tys. zł.

Po uchwaleniu tych wniosków nastąpiły wybory władz — prezydjum i członków Zarządu. Na prezesa wybrano ponownie d-ra Górę, wiceprezesami zaś: Kazimierz Młynarczyk, Tadeusz Michaluk (Grodno), Michał Obieziarski (Wilno) i dr. Stanisław Rutowicz (Białystok). Wreszcie w Zarządzie pozostawiono prawie wszystkich dotychczasowych 30-u członków z b. nieznacznemi zmianami. Wybrano też delegatów na zjazd ogólnopolski.

Obrady prezesów powiatowych zarządów Federacji.

O godz. 18 rozpoczęły się Obrady Zjazdu Prezesów Powiatowych Zarządu Federacji w lokalu federacyjnym przy ul. Mickiewicza 22-a. W prezydjum zasiedli gen. Górecki, gość min. Cadere, sekretarz generalny Federacji poseł Walewski, prezes dr. Góra i sekretarz Wil. Okr. Federacji p. Podoska. Rozpoczął obrady prezes dr. Góra odczytaniem sprawozdania z rocznej działalności Federacji, wyróżniając powiaty postawski, święciański, wilejski i brasławski jako przodujące w pracy.

Następnie zabrał głos **gen. Górecki,** mówiąc iż postanowił nawiązać bezpośredni kontakt z wojewódzkiemi i powiatowemi organizacjami Federacji. Uważa bowiem, że da mu to lepsze pojęcie o meritum pracy, niż zjazdy delegatów w Warszawie. „Odwiedziłem już 5 wojewódzkich Federacyj i przekonałem się, że ta metoda lepsza. Przyjechał tu p. min. Cadere, aby przysłuchiwać się tym obradom i ewent. korzystać z nich dla zbierania wzorów dla organizowania pracy Federacji rumuńskiej, co ze względu na nasz sojusz z Rumunją, jest niezmiernie ważne". Kończąc p. generał postawił pewne postulaty co do danych, które chciałby usłyszeć w przemówieniach p. prezesów, podając jednocześnie kilka dyrektyw. Więc — **wyszkolenia ogólne** masowe — Zw. Rezerwistów. — Zw. O. R. — doszkolenie oficerów, instruowanie Zw. Rez. Natomiast wychowanie obywatelskie — to akcja ogólno-federacyjna.

Kwestja **nowego organu całej Federacji. „Naród i Wojsko"**, tymczasem dwutygodnik, potem tygodnik a może nawet i dziennik... Prenumerata minimalna — 50 gr. miesięcznie. Może sobie pozwolić na nią każdy członek Federacji.

Ubezpieczenia. Akcja początkowa na mniejszych torach, obecnie rozwija się coraz lepiej. Zadeklarowano już 24 milj. zł., wpłacono z 3 zł. składek 2 milj. 700 tys. Dochód z tej sumy pokrywa połowę budżetu Federacji.

Skolei zabrał głos prezes Zarządu Powiatowego Federacji w Postawach, p. Protasewicz. Przyznać trzeba, że dane te są imponujące. Piękne rezultaty przysposobienia rolnego, spory budżet z własnych b. pomysłowo przeprowadzonych imprez, znakomita zwartość i sprawność organizacyjna, różnorodność pracy, bez żadnej pomocy z zewnątrz.

— „5 wojewódzkich Federacyj objechałem, ale takiego powiatu nie widziałem! — mówi gen. Górecki. Przy akompanjamencie ogólnej wesołości wyznaje dalej: Powiem szczerze: „Początkowo myślałem, że pan p. prezesie, trochę... buja... ale, gdy posłuchałem dalej, pomyślałem: nie tak bujać nie można"!

P. Protasewicz zaprasza p. generała do Postaw na odsłonięcie pomnika poległych żołnierzy. Otrzymuje solenną obietnicę, że i w im. p. min. Cadere.

Po wszystkich sprawozdaniach przemówił po francusku p. min. Cadere. Tłumaczył przemówienie gen. Górecki. Wreszcie min. Cadere dodał te parę słów po polsku, zwracając się do p. generała:

„Dziękuję bardzo panu, panie generale, za okazję, którą mi pan dał, zobaczenia z bliska działalności Federacji. Życzę powodzenia w pracy".

Słowa te wywołały burzliwą a serdeczną owację pod adresem p. ministra.

Obrady zamknął krótkiem przemówieniem podkreślając ze szczególnym naciskiem, po stałości jakości nie ilości członków Federacji, i tak liczącej już zresztą ok. 600 tys. czł.

Wspólny obiad żołnierski w rest. George'a w którym wzięli udział pp. min. Cadere i gen. Górecki, był zakończeniem tego dnia.

Program dzisiejszego dnia uroczystości Z. O. R.

Godz. 9 — zbiórka członków Związku delegatów i pocztów sztandarowych.

Godz. 10 — msza św. w kościele garnizonowym przy ul. św. Ignacego.

Godz. 11. — złożenie wieńca na grobie ś. p. Biskupa Wł. Bandurskiego w Bazylice.

Godz. 12 — otwarcie uroczystości „Apelu oficera i podchorążego rezerwy" w gmachu teatru na Pohulance:

1) Oddanie hołdu wodzom narodu;

2) powitanie Zjazdu i gości;

3) przemówienia przedstawicieli władz i organizacyj;

4) referat p. prezesa Zarządu głównego Z. O. R. gen. dr. Romana Góreckiego n. t. „Polska współczesna w oczach Zachodu";

5) referat p. ministra Władysława Korsaka n. t. „Samorząd";

6) przemówienie prezesa zarządu okręgu wileńskiego Z. O. R. dr. Edwarda Góry n. t. „Związek Oficerów Rezerwy na Wileńszczyźnie".

Konferencja w sprawach kredytowych z prezesem B. G. K. gen. R. Góreckim

Dnia 27 b. m. po południu odbyła się w Izbie Przemysłowo-Handlowej w Wilnie narada w sprawach kredytowych zwołana z okazji przyjazdu do Wilna Prezesa B. G. K. gen. Góreckiego. Na konferencji byli obecni Wiceminister Spraw Wewnętrznych Korsak, Rolnictwa Kasiński, nacz. dyr. B. G. K. Drecki, wojewoda wileński Jaszczołt, Prezydent miasta Maleszewski, przedstawiciel wojewody nowogródzkiego, przedstawiciel sfer samorządowych i gospodarczych województw północno-wschodnich i inn.

Zebranie zagaił wiceprezes Izby M. Żejmo, witając gości. Przewodniczył zebraniu sen. Rdułtowski. W imieniu gminy wileńskiej prez. Maleszewski przedstawił dezyderaty kredytowe pod adresem B. G. K. W imieniu rolnictwa przemawiał ks. Drucki Lubecki. Referat z ramienia sfer przemysłowych i handlowych wygłosił dyr. Izby Barański, proponując by od dziś wileński B. G. K. przestudjował w porozumieniu z miejscowemi samorządami gospodarczemi problem uruchomienia nieczynnych obecnie zakładów przemysłowych, oraz poruszając sprawę zwiększenia środków obrotowych dla szeregu przemysłów. Potrzeby rzemiosła omówił dyr. Izby Rzemieślniczej, Młynarczyk. W imieniu stanu średniego przemawiał dyr. Mazurkiewicz, a w imieniu właścicieli nieruchomości p. Iżycki-Herman.

Odpowiadał na wyrażone dezyderaty gen. Górecki wskazując, że w obecnej sytuacji możliwe jest jedynie rozwinięcie aktywności B. G. K. w dziedzinie kredytu krótkoterminowego. Generał obiecał przyjście z pomocą życiu gospodarczemu ziem Północno-Wschodnich w miarę możności, przy traktowaniu tych spraw ze specjalną życzliwością.

Zamknął zebranie prezes Rdułtowski wskazując na fakt, że udział w zebraniu gen. Góreckiego i pp. ministrów jest dowodem żywego zainteresowania się potrzebami Wileńszczyzny i Nowogródczyzny.

Przedziwna mapa szczęścia.

Wilno i Kresy pokrzywdzone przez Los. Trzeba rozpylić szczęście jak ożywczy ozon....

(Wywiad z p. dyrektorem Janem Romejko).

Powstanie w tych czasach w naszem mieście nowego, po europejsku urządzonego lokalu, jest pewną sensacją, zasługującą na zainteresowanie. Kto naprzekór różnym biadaczom i wątpliwcom rusza do ataku z nową inicjatywą [illegible] Nie będziemy was dłużej intrygowali, mili czytelnicy. Zwiedziliśmy poprostu sklep ze... szczęściem.

Tak jest, kierujemy tam szczęście i dobrobyt w postaci losów loteryjnych, gdyż jest to nowopowstała u nas kolektura A. Wolańskiej, z Warszawy.

Wchodzimy do wytwornego biura Kolektury, przy ul. Wielkiej Nr. 6. — Przyjmuje nas p. Jan Romejko, dyrektor kolektur A. Wolańskiej.

— Jakie powody kierowały Panem, dyrektorze, że tu, w cichem Wilnie, zatrzymał Pan sobie miejsce na rozdzielnię łask Fortuny? — pytamy.

— Wilno było mi za to nie do powodów. — Pierwszy to niezodparty i niezaspokojony sentyment do mego kochanego Wilna. Drugi powód — to studjowanie mapy szczęścia w Polsce.

— Co takiego? Mapy szczęścia? Cóż to za dziwo? pytam.

— Jest to mapa mego pomysłu, odpowiada z uśmiechem Pan Romejko. — Chorągiewkami zaznaczone na mapie Polski te miejscowości, gdzie w ostatnich latach padają większe wygrane loteryjne. Ma takie chorągiewki Warszawa, jako największe skupisko wygranych, ma Lwów, Kraków, Częstochowa, natomiast Wilno i Kresy Wschodnie nie zaznały uśmiechu Fortuny w postaci jakiejś większej wygranej loteryjnej.

— Czy znaczy to, że Wilno nie ma szczęścia?

— Bynajmniej, znaczy to raczej, że to szczęście loteryjne jest zbyt zgęszczone w Warszawie i jeszcze w kilku miastach, a Kresy Wschodnie są zaniedbane... Trzeba strumienie loteryjnych losów, a co idzie za tem i możności wygranych poprowadzić tam, gdzie niema na mojej mapie chorągiewek...

Pan dyr. Romejko uważa, że właśnie tu, na Kresach, jest dużo do zrobienia pod względem „loteryzacji" terenu i te zadania ma przed sobą nowa kolektura A. Wolańskiej.

— Przecież, proszę Pana, wtrącamy — Wilno i teraz gra trochę, więc...

— Nie przeczę, Wilno bierze pewien, minimalny zresztą udział w Loterji Państwowej, ale nie jest to miasto rozegrane, entuzjazmujące się przy każdem ciągnieniu, Wilno poprostu nie liczy na wygraną, a to jest błąd zasadniczy! Trzeba w wygraną wierzyć, a grając trzeba się jej spodziewać, trzeba jakgdyby wytwarzać fluidy ściągające szczęście... W Wilnie trzeba wytworzyć atmosferę nadziei loteryjnej, tu trzeba tę nadzieję rozpylić w powietrzu, jak ożywczy ozon...

— Zobaczy Pan, mówi dyr. Romejko, jak w krótkim czasie wilnianie ożywią się pod wpływem zdrowego optymizmu loteryjnego. Zobaczy Pan, jak na mapie szczęścia w Polsce, w Wilnie i na Kresach wykwitną chorągiewki oznaczające większe wygrane... Postara się o to Kolektura A. Wolańskiej, rozprowadzając po terenach Wileńszczyzny nowe tysiące losów, które przyniosą, bo przecież muszą przynieść wygrane.

— Żegnamy miłego optymistę dyr. Romejkę, życząc powodzenia jego nadziejom, głoszonym z siłą przekonania. **Z. M.**

Rozpisanie wyborów do rad miejskich

W dniu 27 b. m. właściwi starostowie zarządzili postępowanie wyborcze do rad miejskich w miastach niewydzielonych. Zgodnie z ustawą postępowanie wyborcze ma trwać dni 30, tak że termin głosowania przypada na dzień 27 maja r. b. Akcją wyborczą objęte są następujące miasta:

w powiecie wileńsko-trockim — Nowowilejka i Nowe Troki;

w powiecie święciańskim — Święciany Nowoświęciany i Podbrodzie;

w powiecie mołodeczańskim — Mołodeczno, Radoszkowicze, Raków:

w powiecie oszmiańskim — Oszmiana i Smorgonie;

w powiecie dziśnieńskim — Głębokie, Dokszyce i Dzisna.

Zgodnie z przepisami nowej ustawy skład ilościowy rad miejskich przedstawiać się będzie jak następuje: rady miejskie w Nowowilejce, Święcianach wileńskich, Mołodecznie, Oszmianie, Wilejce i Głębokiem posiadać będą po 16 radnych i tyluż zastępców, wszystkie zaś pozostałe miasta po 12 radnych i 12 zastępców.

Sędzia Góra komisarzem wyborczym na m. Wilno.

Z autorytatywnego źródła dowiadujemy się, że wybory do wileńskiej Rady Miejskiej rozpisane zostaną w dniu 2 maja. Zarządzenie o wszczęciu postępowania wyborczego doręczone zostanie p. prezydentowi miasta już w dniu 1 maja.

Komisarzem wyborczym na m. Wilno zamianowany zostanie p. sędzia Sądu Apelac. dr. Edward Góra.

II Walny Zjazd Sekcji Okręgowej Szkolnictwa Średniego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Wilnie.

W dniu 3 maja r. b. odbędzie się w sali BBWR. — ul. św. Anny 2—4. II Walny Zjazd Sekcji Okręgowej Szkolnictwa Średniego Z. N. P. Początek zjazdu o godz. 10-ej.

PROGRAM:

1. Otwarcie Zjazdu.
2. Referat kol. pos. Marji Jaworskiej, przewodniczącej Wydziału Sekcji S. S. Dyskusja.
3. Referat kol. Stefana Drzewieckiego, wiceprezesa Sekcji S. S. p. t. „Rola Młodzieży w Państwie". Dyskusja.
4. Wybory komisyj:
   a) Matki,
   b) Wnioskowej,
   c) Weryfikacyjnej.

Przerwa obiadowa — wspólny obiad.

5. Sprawozdanie Zarządu. Dyskusja. Wybory.
6. Uchwalenie wniosków.
7. Zamknięcie Zjazdu.

Wieczór towarzyski.

Posł. Osiński i pos. Podoski w Wilnie.

Dnia 28 b. m. przyjechali do Wilna w sprawach Bloku Bezpartyjnego posłowie Brzęk-Osiński i Podoski.

TEATR I MUZYKA

— Teatr Muzyczny „Lutnia". — Ostatnie występy Olgi Szumskiej „Manewry Jesienne" po cenach propagandowych. Dziś o godz. 8,15 w. odbędzie się ostatni występ świetnej śpiewaczki Olgi Szumskiej, w melodyjnej i efektownej operetce Kalmana „Manewry Jesienne".

— Dzisiejsza popołudniówka po cenach propagandowych. Dziś na przedstawieniu popołudniowem po cenach propagandowych ujrzymy pełną humoru i pięknych melodyj, wyborną operetkę Kalmana „Manewry Jesienne".

— Teatr Miejski Pohulanka. — Dziś popołudniówka „Rodziny" — po cenach propagandowych.

— Wieczorem o godz. 8 dana będzie jedna z najświetniejszych współczesnych komedyj J. Deval'a „Stefek"

— **Poranek symfoniczny.** Dziewiąty Poranek symfoniczny który odbędzie się dziś w niedzielę dn. 29 b. m. o godz. 12 w poł. w Sali Konserwatorjum (ul. Końska 1) zapowiada się bardzo zajmująco. Wykonawcami programu będą: Wil. Orkiestra Symfoniczna, oraz solistka znana śpiewaczka Konstancja Święcicka. Jako dyrygent gościnnie wystąpi Faustyn Kulcicki — dyr. Konserwatorjum w Katowicach, uzdolniony kapelmistrz i kompozytor. Program zapowiada symfonję Nr. 6 Hajdna, „Morskie Oko" — Noskowskiego „Len" — Kulcickiego i wiele innych utworów. Bilety (po cenach bardzo niskich) przy wejściu na salę od godz. 10 r. Dla uczących się specjalne zniżki

KRONIKA

Niedziela 29 Kwiecień	Dziś: Piotra M., Roberta Op. Jutro: Katarzyny Seneńsk. P. Wschód słońca — g. 3 m. 48 Zachód „ — g. 6 m. 45

— Przepowiednia pogody według P. I. M. Naogół dość pogodnie, rano miejscami mgła, w dalszym ciągu skłonność do burz lub przelotnych opadów. Ciepło. Słabe wiatry południowo-wschodnie i południowe.

MIEJSKA

— Gen. Górecki w Bazylice. W sobotę dnia 28 kwietnia rb. o godz. 14 p. Generał Roman Górecki w towarzystwie p. Wice ministra Korsaka, p. Wojewody Wileńskiego Jaszczołta oraz Prezesa F. I. D. A. C-u Rumuńskiego Cadere zwiedził prace restauracyjne w Bazylice Wileńskiej, szczegółowo interesując się stanem robót i świątyni. P. generała przyjmował na terenie robót J. E. Ks. Biskup K. Michalkiewicz, Ks. Prof. Ant. Cichoński. Szczegółowych informacyj o stanie robót udzielał p. inż. Henryk Wąsowicz — kierownik robót w Bazylice. J. E. Ks. Biskup Michalkiewicz w pożegnalnym przemówieniu przedstawił stan prac Komitetu Ratowania Bazyliki.

SPRAWY PRASOWE

— Stała komisja wydawnictw wileńskich W dniu wczorajszym zostało ostatecznie wybrane prezydjum Stałej Komisji Wydawnictw i Pism Afiljowanych w Wilnie w następującym składzie:

Przewodniczący — F. Hrynlewicz (IKC.), wiceprzewodniczący — M. Latour (Express Wileński), sekretarz — B. Mackiewicz (Kurjer Warszawski), zastępca sekretarza — J. Judelewicz (Owent Kurjer).

Dla opracowania referatów w najbardziej interesujących kwestjach wydawnictwa zostali wybrani następujący przedstawiciele pism: sprawy kolportażowe — E. Kotlarewskij (Nasze Wremia), ogłoszenia i komunikaty — M. Latour (Expresse Wileński), papier — J. Jurkiewicz (Kurjer Wileński) i komunikacja — L. Ancelowicz (Express Ilustrowany).

W skład stałej komisji weszły wszystkie pisma 20- i 10-groszowe polskie, rosyjskie i żydowskie, bądź to stale wydawane w Wilnie lub afiljowane w naszem mieście. W związku z licznemi palącemi zagadnieniami dotyczącemi życia materjalnego i moralnego naszej prasy w Wilnie należy z uznaniem powitać powstanie tej ważnej arganizacji prasowej.

SPRAWY AKADEMICKIE

— Odczyt w S. N. P. W poniedziałek dnia 30 kwietnia 1934 r. o godz. 20-ej staraniem Koła Z. S. S. R-znawstwa studentów Szkoły Nauk Politycznych odbędzie się odczyt pana Bielewskiego pod tytułem: „Zasadnicze prądy w literaturze Sowieckiej". Obecność członków konieczna. Goście mile widziani.

HARCERSKA.

— Hołd harcerstwa Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej. W niedzielę dnia 29 b. m o godz. 16-ej odbędzie się pożegnanie harc. ekipy kolarskiej wyruszającej do Warszawy z adresem dla Pana Prezydenta Rzeczypospolitej od Harcerstwa województw wileńskiego i nowogródzkiego. Adres ten zostanie wręczony Panu Prezydentowi w dniu 3 go Maja.

Pożegnanie odbędzie się w dziedzińcu im. Piotra Skargi (U. S. B.). w obecności władz harcerskich i drużyn reprezentacyjnych harcerek i harcerzy.

Przyjaciele i sympatycy harcerstwa proszeni są o wzięcie udziału w pożegnaniu harcerzy-kolarzy, którzy wyruszą w daleką drogę aby po trzech dniach stanąć w Warszawie.

Z KOLEI

— Projekt budowy linji Pińsk—Kamień Koszyrski. Ostatnio znowu stała się realną sprawa budowy linji kolejowej na szlaku Pińsk—Kamień Koszyrski.

Projekt budowy linji wysuwają zainteresowane sfery przemysłowe i kupieckie. Projekt niebawem zostanie skierowany do władz centralnych.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— Zarząd Wil. Koła Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów zawiadamia, że w dniu 2-go maja rb. o godz. 22 odbędzie się zabawa taneczna Zrzeszenia w sali Izby Przemysłowo-Handlowej ul. Mickiewicza Nr. 32.

Stroje wizytowe.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— Referat Wychowania Obywatelskiego przy Z. P. O. K. w Wilnie, niniejszem podaje do wiadomości, iż zebranie Referatu odbędzie się dnia 30 b. m. o godz. 6-ej p.p. w lokalu Związku, ul. Jagiellońska Nr. 3/5. Członkinie należące do Referatu, oraz interesujące się pracami Referatu — proszone są o jak najliczniejsze przybycie.

— Doroczne walne zgromadzenie członków Wileńskiego Oddziału Pol. T-wa Historycznego odbędzie się w poniedziałek dnia 7 maja o godz. 7 wiecz. w lokalu Seminarjum Historycznego U. S. B. (Zamkowa 11)

— Poniedziałek Z. P. O. K. W dniu 30 bm., jak zwykle, odbędzie się już tradycyjny poniedziałek towarzyski Z. P. O. K. na który Zarząd Związku zaprasza wszystkich swych bridżystów i sympatyków.

NADESŁANE

Przybył aeroplan z Moskwy, który przywiózł jeden egzemplarz błyskawicznego reportażu „Kinokroniki" sowieckiej o bohaterskiej wyprawie „Czeluskina".

Jest to jedyny nieśmiertelny świadek wielkich zmagań garstki odważnych polarników z groźnym żywiołem. Nie bacząc na wielkie koszty, chlubnie znane kino „PAN" i tym razem utrzymuje prym w uzyskaniu największego wydarzenia dnia dla swego ekranu i już w tych dniach wyświetlać będzie „Czeluskina" na prawach absolutnej wyłączności jako nadprogram do filmu „Papryka".

„Papryka" jest filmem, który porwie wszystkich i wszystkim się spodoba. Ściślejsze szczegóły w ogłoszeniach kina „PAN"

Idziemy zdobywać miljon.

Tydzień dzieli nas już tylko od dnia 5-go maja, w którym to dniu rozpocznie się najważniejszy — ostatni akt 29-ej Loterji Państwowej: ciągnienie czwartej klasy. W ciągu dwu tygodni rozstrzygać się będą losy kandydatów na wielkie wygrane, jak: 250 tysięcy złotych, 150 tysięcy złotych, 100 tysięcy złotych, cztery po 50 tysięcy złotych, dziesięć po 20 tysięcy złotych, dwadzieścia pięć po 15 tysięcy, pięćdziesiąt po 10 tysięcy złotych i całe setki i tysiące pomniejszych wygranych.

Najbardziej emocjonującym będzie naturalnie dzień ostatni ciągnienia, 24-go maja r. b. W dniu tym bowiem za łos, na który padnie pierwsza najniższa wygrana, t. j. 200 złotych, szczęśliwy jego posiadacz otrzyma cały miljon złotych, jeżeli zaś będzie to numer, na który w jednej z klas poprzednich padła już jakakolwiek wygrana (choćby tylko pocieszenia, to poza miljonem przypadną mu również wszystkie 400 wygranych dodatkowych po 2,500 złotych każda, co da w sumie drugi miljon.

Ażeby bez żadnych trudności i jakiejkolwiek zwłoki otrzymać wygraną sumę, trzeba dopełnić jednego tylko, ale niezbędnego warunku: wykupić w terminie los. Termin ten mija z dniem 30-go b. m., poczem los pozostaje już w wyłącznem rozporządzeniu kolektora, który może postąpić z nim według swego uznania. Z tego wynika, że wszelkie opóźnienie, lub zaniedbanie ostatecznego terminu odnowienia losu stać się może źródłem licznych nieporozumień, przykrości i zawodów.

Dlatego hasłem każdego gracza, być powinno:

— Dziś jeszcze pójdę do kolektora i wykupię swój los, bo i ja chcę zostać miljonerem.

Uroczystości poświęcenia sztandaru Peowiaków.

W dniu dzisiejszym Związek Peowiaków obchodzi uroczystość poświęcenia sztandaru. Program uroczystości następujący:

Godz. 7,30 — zbiórka wszystkich peowiaków na dworcu kolejowym, celem powitania Głównego Komendanta Gen. Rydza-Śmigłego oraz gości przybyłych z Warszawy i okolic.

Godz. 10,00 — nabożeństwo w kościele garnizonowym.

Godz. 10,30 — poświęcenie sztandaru, wbijanie gwoździ, wręczenie sztandaru chorążemu i przyrzeczenie.

Godz. 11,00 — złożenie wieńca na grobie ś. p. Biskupa Bandurskiego.

Godz. 12,00 — udział w Apelu Oficerów Rezerwy.

Godz. 16,00 — Akademja w sali Kuratorjum Szkolnego przy ul. Wolana 10.

Godz. 17,30 — zebranie informacyjne Okręgu Wileńsko-Nowogródzkiego.

Godz. 19,00 — obiad żołnierski w Garnizonowym Kasynie Oficerskim przy ul. Ad. Mickiewicza 13.

Dla gości przyjezdnych noclegi przygotowane przez Zarząd Okręgu bezpłatnie. Kwatery przydziela Biuro Informacyjne na dworcu osobowym.

W imieniu Marszałka J. Piłsudskiego — gwóźdź wbity zostanie przez najstarszego wiekiem Peowiaka, natomiast gwoździe pokrewnych organizacyj i zaproszonych gości zostaną wbite przez delegatów.

Goście przyjezdni na podróż powrotną otrzymają zniżki kolejowe, które wydaje Sekretarjat Okręgu P. O. W. (Dominikańska 2 — Straż Pożarna).

W związku z poświęceniem sztandaru staraniem Zarządów Peowiaków, została wydana jednodniówka pod tytułem „P. O. W. na Ziemiach W. Ks. Litewskiego". Jednodniówka do nabycia w Sekretarjacie Okręgu — Dominikańska Nr. 2 — Straż Pożarna.

KURJER SPORTOWY

NIEDZIELA W SPORCIE.

Do najciekawszych imprez trzeba zaliczyć dzisiejsze aż dwa mecze bokserskie.

Polska walczy na dwóch frontach w Warszawie z Austrją a w Poznaniu z Niemcami.

Reprezentacje Polski są osłabione brakiem Antczaka który poddał się pewnym zabiegom lekarskim, oraz nie stanie na ringu Mizerski, który nie jest dysponowany. Tych dwu jak i innych bokserów zastąpią pięściarze Pomorza, którzy są bardzo mało doświadczeni.

Przeciwko Austrji walczyć będą: Czortek, Moczko, Forlański, Bąkowski, Misiurewicz, Chmielewski, Karpiński i Mizerski.

Z Niemcami w Poznaniu walczyć będą: Rotholc, Kozłowski, Kajnar, Chrostek, Seweryniak, Majchrzycki, Werner i Piłat

W Warszawie dziś odbędą się końcowe rozgrywki meczu tenisowego Legja — Rot Weiss. Na korcie spotkają się młody Hanke ze Stolarowem, a Cramm z Tłoczyńskim

Wielkiem powodzeniem cieszyć się dzisiaj będą niewątpliwie mecze piłkarskie o mistrzostwo Ligi. W Warszawie Garbarnia walczy z Polonią, w Poznaniu Warta z Warszawianką, w Krakowie Podgórze — Legja, — Cracovia — Ł. K. S., we Lwowie Pogoń — Strzelec, w Hajdukach Ruch — Wisła.

W całym kraju odbędzie się cały szereg imprez lekkoatletycznych, gier sportowych, bokserskich i kolarskich.

Wilno ma dzisiaj trzy imprezy, a mianowicie: o godz. 13 odbędzie się bieg gazeciarzy wileńskich. Bieg odbędzie się w ogrodzie Bernardyńskim. Do biegu zgłosiły udział prawie wszystkie redakcje.

Kurjer Wileński zgłosił 5 biegaczy: Bohuszewicz, Symonowicz, Boruk, Szkilewicz i Jacyna.

O godz. 15 na Pióromoncie odbędzie się otwarcie sezonu lekkoatletycznego zawodami międzyklubowemi. Startują najlepsi zawodnicy Wilna na czele z Wieczorkiem, Fiedorukiem, Szczerbickim, Zieniewiczem, Żylińskim i innymi.

Na Antokolu o godz. 16 odbędzie się mecz piłk. nożnej o mistrzostwo kl. A między Ogniskiem a Makabi. Ze względu na prowadzenie w tabeli rozgrywek Ogniska — mecz budzi dość duże zaciekawienie.

RADJO

WILNO

NIEDZIELA, dnia 29 kwietnia 1934 r.

8.30: Czas Gimnastyka. Muzyka. Dzien. por. Muzyka. Chwilka gosp. dom. 9.30: Transmisja uroczyst. otwarcia Targów Poznańskich. 10.00: Kazanie. 10.15: Uroczyste otwarcie cywilnego portu lotniczego. 11.10: Odczyt misyjny. 11.30: Muzyka z płyt. 11.57: Czas. 12.05: Program dzienny. 12.10: Kom. meteor. 12.15: „Apel Oficerów Rezerwy Rzeczypospolitej" 1) Hołd Wielkim Hetmanom. 2) Odczyt gen. Góreckiego p. t. „Polska Współczesna w oczach Zachodu". Transm. z teatru na Pohulance. 13.15: Muzyka polska (płyty). 13.30: Transm. fragmentu meczu bokserskiego Polska—Austrja. 14.00: Audycja dla wszystkich. 15.00: „Święto lasu na Wileńszczyźnie" — odczyt. 15.20: Koncert. 16.30: Program dla dzieci. 16.30: Występ klarnetowy S. Czosnowskiego. 16.45: „Co rok nowa wiosna" — pogadanka wygł. M. Dobrowolska. 17.00: Tran. z kortów „Legji" — zawodów tennisowych. 17.30: Koncert muzyki polskiej. 18.00: Słuchowisko. 18.40: Muzyka jazzowa. 19.00: „Wróżby i pasjanse" — VII list paryski Antoniego Bohdziewicza. 19.15: Radjotygodnik dla młodzieży. 19.30: Transm. meczu bokserskiego Polska—Niemcy. 19.45: Program na poniedziałek. 19.50: „Myśli wybrane". 19.52: Wesoła lwowska fala Nr. 50 (złota). 20.47: Dzien. wiecz. 20.57: Transm. z teatru „La Scala" w Medjolanie „Werthher" — opera Masseneta. „Przezwyciężony romans Goethego" — felj. D. c. opery. 23.45: Wiad. sportowe ze wszystkich Rozgłośni.

NOWINKI RADJOWE.

Z MEDJOLANU DO WILNA.

„Gwoździem" programu niedzielnego będzie oczywiście transmisja opery „Werther" Macsenata z teatru La Scala. Rozpocznie się o godz. 20.57. Radjosłuchaczom polskim uprzyjemnią tę audycję w pierwszej przerwie feljeton p. Władysława Fabry, poświęcony omówieniu tej opery pod względem muzycznym —a w drugiej przerwie — feljeton dr. Jana Muszkowskiego, który zajmie się literackim pierwowzorem libretta, do którego jak wiadomo posłużyła powieść Goethego pod tym samym tytułem.

Rejestr Handlowy.

Do Rejestru Handlowego Dział B, Sądu Okręgowego w Wilnie wciągnięto następujące wpisy:

W dniu 5.III. 1934 r.

636. I. Firma: „Towarzystwo Ubezpieczeń „Port" Spółka Akcyjna", po angielsku „Port Insurance Company Limited" po francusku: „Societe d'assurances Port, Societe Anonyme", po niemiecku: „Versicherungs Gesellschaft Port Aktien Gesellschaft" Celemspółki jest prowadzenie działalności ubezpieczeniowej: 1) bezpośredniej w działach ubezpieczeń: a) od ognia, b) od kradzieży, c) od gradobicia, d) od nieszczęśliwych wypadków, e) od odpowiedzialności cywilnej, f) maszyn, g) transportów, h) autokasko, 2) bezpośredniej we wszystkich działach ubezpieczeń. Siedziba Centrali w Warszawie, przy ul. Krakowskie Przedmieście 59, siedziba w Wilnie przy ul. Mickiewicza 12, Oddziały w Cieszynie, Katowicach, Krakowie, Lwowie, Łodzi, Poznaniu i Wilnie. Kapitał zakładowy wynosi 1.250.000 zł podzielony na 12.500 akcyj na okaziciela całkowicie wpłacony. Zarząd stanowią Ananjasz Einhorn, ul. Kopernika 16, Adam Dziedzicki ul. Służewska 4, dr. Henryk Ritterman, ul. Warecka 11 — wszyscy z Warszawy. Zarząd zastępuje spółkę wobec władz i osób i prowadzi jej interesy. Wszelkie pełnomocnictwa akty i dokumenty z których wynika jakiekolwiek dla spółki zobowiązania z wyjątkiem polis dodatków do polis i świadectw tymczasowych oraz czeki i listy o wydanie funduszów z instytucyj kredytowych winny być opatrzone podpisami dwóch członków zarządu czy też jednego członka zarządu i prokurenta. Polisy natomiast dodatki do polis świadectwa tymczasowe, korespondencja, zarządzenia dotyczące czynności biurowych, pokwitowania z odbioru korespondencji, przesyłek pocztowych i innych mogą być podpisywane przez jednego członka zarządu. Udzielono łącznej prokury Mieczysławowi Walfiszowi, ul. Poznańska 38, Leopoldowi Wilffowi ul. Tamka 45, Wacławowi Żarnowskiemu ul. Złota 25 i Edwardowi Spielreinowi, ul. Grzybowska 15 wszystkim z Warszawy. — Spółka Akcyjna Statut jej zatwierdzony przez Ministrów Przemysłu i Handlu oraz Skarbu opublikowany został w Monitorze Polskim z dn. 12 września 1919 r. za Nr. 205. Akt organizacyjny zeznany został przed Notarjuszem Puchalskim dnia 12 listopada 1919 r. za Nr. 2162. Postanowienie Ministrów Przemysłu i Handlu oraz Skarbu w przedmiocie zatwierdzenia statutu uzgodnionego z przepisami prawa o spółkach akcyjnych (Dz. Ustaw Nr. 39/28 poz. 383) opublikowane zostało w Nr. 299 Monitora Polskiego z dnia 30 grudnia 1930 r. Postanowienie Ministrów Przemysłu i Handlu oraz Skarbu w przedmiocie podwyższenia kapitału zakładowego o 250.000 złotych czyli do 1.250 tys. złotych drogą wypuszczenia IV emisji 2.500 sztuk nowych akcyj opublikowane zostało w Nr. 277 Monitora Polskiego z dnia 1 grudnia 1931 roku. W związku z podwyższeniem kapitału zakładowego zmieniony został § 7 statutu spółki.

Do Wydziału Rejestrowego Sądu Okręgowego w Wilnie wciągnięto następujące wpisy, Dział A.

W dniu 14.IV. 1934 r.

12133. II. Firma: „Demidecka Wirginja" Przedsiębiorstwo zostało zlikwidowane i wykreśla się z rejestru, z urzędu.

W dniu 30.VIII. 1933 r.

11003. II. Firma: „Węglobor — Witold Chylewski". Na mocy decyzji Sądu Okręgowego w Wilnie I Wydziału Cywilnego z dnia 14 lipca 1933 r. uznano Witolda Chylewskiego za upadłego w handlu i kuratorem masy upadłościowej wyznaczono adw. Jana Wiścickiego, zm. w Wilnie, przy ul. 3 Maja 11 m. 7. z urzędu.

W dniu 17.IV. 1934 r.

8706. II. Firma: „Dyla Józef i Sokołowska Jadwiga". Spółka została zlikwidowana i wykreśla się z rejestru, z urzędu.

W dniu 14.III. 1934 r.

3642. II. Firma: „Miedkowska Jadwiga". Przedsiębiorstwo zostało zlikwidowane i wykreśla się z rejestru, z urzędu.

W dniu 14.IV. 1934 r.

2406. II. Firma: „Liwsza Bresla". Przedsiębiorstwo zostało zlikwidowane i wykreśla się z rejestru, z urzędu.

Obwieszczenie o licytacjach

Na podstawie Rozp. Rady Ministrów z dnia 25.VI 1932 r. o postęp. egzek. władz skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62 poz. 580) 1 Urząd Skarbowy w Wilnie niniejszem podaje do wiadomości publicznej, iż w maju 1934 r. w dniach 2, 4, 7, 8, 11, 14, 15, 17, 18, 22, 23, 24, 25 i 29 o godz. 10 rano w Sali Licytacyjnej przy ul. Niemieckiej Nr. 22 w Wilnie, odbywać się będzie sprzedaż z licytacji publicznej ruchomości, zajętych na pokrycie należności Skarbu Państwa oraz innych wierzycieli.

Przeznaczone do sprzedaży przedmioty oglądać można na miejscu sprzedaży w dniu licytacji między godz. 9-tą i 10-tą. 406—VI

(—) **M. Żochowski**
Naczelnik Urzędu.

Mieszkanie

3-pokojowe ze wszelkiemi wygodami (łazienka, water) do wynajęcia. Wilno, Plac Metropolitalny 3, około mostu Zarzecznego

Do wynajęcia Mieszkanie

z 2 i 3 pokoi przy ul. Jakóba Jasińskiego 18 (W pobliżu Sądu Okr.) Dowiedzieć się u dozorcy oraz Trocka 4 m. 1.

Mieszkania

z 3 i 4 pokoi ze wszelkiemi wygodami DO WYNAJĘCIA ul. Targowa 9 — od 3-5.

Do wynajęcia od zaraz **mieszkania** 2 i 3 pokojowe kuchnia, wanna ze wszelkiemi wygodami ul. Tartaki 34-a.

Do wynajęcia POKÓJ

bez umeblowania, suchy, z elektrycz. oświetleniem i z używalnością kuchni. **Skopówka 5, m. 3.**

Pokój

komfortowo umeblowany (fortepian, telefon) dla samotnego Pana. Mickiewicza 4—11

Do sprzedania ślicznie położone **LETNISKO** przy ul. Niecałej za bardzo niską cenę. Dowiedzieć się w Hotelu George u portjera pomiędzy 10 a 11 rano lub 6 a 7 wiecz.

Dwa domy

do sprzedania w mieście za 4000 zł. i 17 klm. od Wilna za 1500 zł. Informacje: ul. Mickiewicza 41 Bar

Sprzedam dom murowany

z ogródkiem w dzielnicy skanalizowanej. Dowiedzieć się w Administracji „Kurjera Wileńskiego" w godz. 12—3 po południu i 7—9 wieczorem.

Kupię folwark

nieduży blisko Wilna o obszarze koło 20 ha ziemi. Oferty do Administr. „Kurjera Wileńskiego" — Biskupia 4.

Letnisko

7 klm. od st. Gudogaj osobny dom 3 pokoje z kuchnią. — Miejscowość śliczna i zdrowa. Sosnowy las, rzeka, łódka, produkty na miejscu. — Tanio. Informacje: ul. Pańska 17—2 od 15—16.

Sprzedaje się

(lub w dzierżawę) PIEKARNIA i CUKIERNIA w chrześcijańskim rejonie i w dobrym punkcie. Dow. się ul. Zawalna 41. Biuro podań (Rabinowicz)

Sprzedaje się

astrolabja i inne instrumenta miernicze. Trocka 17—1. Oglądać od 3—4

500 dachówek używ.

b. tanio sprzedam ul. Dzielna 40 w godz. 4—7

PLAC

na Zwierzyńcu sprzedam b. tanio. O warunkach dowiedzieć się w Administracji „Kur. Wil."

ZDOLNYCH zastępców losowych poszukuje poważna instytucja. Najwyższa prowizja, ewent. stała płaca. Zgłosz. „Kredyt" Lwów, Kilińskiego 3

Lekcja muzyki

fortepian W. Pohulanka 23-20 od g. 12—6 w.

DOKTOR D. Zeldowicz

Choroby skórne, wener., moczopłciowe. od g. 9—1 i 5—8 wiecz.

Dr. Zeldowiczowa

Chor. kobiece, weneryczne, narządów moczowych od g. 12—2 i 4—6 wiecz.

przeprowadzili się z Mickiewicza 24 na ul. **Wileńską 28, tel. 277**

Doktór ZYGMUNT KUDREWICZ

Choroby weneryczne, skórne i niemoc płciowa **ul. Zamkowa 15** telefon 19-60. Przyjmuje od godz. 8—1 i 3—8

Dr. Blumowicz

Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe, **ul. Wielka Nr. 21,** tel. 9-21, od 9—1 i 3—8.

Dr. J. Bernsztein

choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe **Mickiewicza 28, m. 5** przyjmuje od 9—1 i 4—8 Z. W. P

Dr. Wolfson

Choroby skórne, weneryczne, i moczopłciowe **Wileńska 7,** tel. 10-67 od godz. 9—1 i 4—8

D-r Kenigsberg

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe, **ulica Mickiewicza 4,** telefon 10-90, od godz. 9—12 i 4—8.

Akuszerka Marja Laknerowa

przyjmuje od 9 do 7 wiecz. przeprowadziła się na **ul. J. Jasińskiego 5—20** (obok Sądu)

AKUSZERKA Śmiałowska

przeprowadziła się na ul. Orzeszkowej 3—12 (róg Mickiewicza) tamże gabinet kosmetyczny, usuwa zmarszczki, brodawki, kurzajki i węgry.

Akuszerka M. Brzezina

przyjmuje bez przerwy **przeprowadziła się** Zwierzyniec, Tom. Zana na lewo Gedeminowską ul. Grodzka 27.

Buchalter-Bilansista

wład. jęz. niem. i ang. poszuk. odpowiedn. pracy Administracja „Kurjera Wil. dla Daniela.

Pielęgniarka

wykwalifikowana, z dobremi świadectwami. Warunki skromne. Łaskawe zgłoszenia: Wilno, ul. Szkaplerna 35 m. 18.

Nauczycielka francuskiego

udziela lekcji. Za niskie wynagrodzenie wyjedzie latem na wieś. Oferty składać w Administracji „Kurjera Wileńskiego" pod Nr. 187.

Zastępcom

Towarz. Bank. w Grodnie udziela bezpłatnej porady prawnej. — Zgłoszenia „Polrek", Lwów, Fredry

Zginął KOT-tyrolczyk

kolor mysio-szary, jednolity, oczy żółte. Odprowadzić za wynagrodzeniem. — Przywłaszczenie będzie ścigane sądownie. W. Pohulanka 23—20.

B. nauczyciel gimn.

udziela lekcyj i korepetycyj w zakresie 8 klas gimnazjum ze wszystkich przedmiotów. Specjalność matematyka, fizyka, jęz. polski. Łaskawe zgłoszenia do administracji „Kur. Wil." pod b. nauczyciel.

Poszukuję posady gospodyni

znam się zoskonale na gospodarstwie domowem i polowem. — Oferty do Administacji „Kurjera W." pod „Praca"

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.